POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE
ZARZĄD GŁÓWNY
KOMISJA KRAJOZNAWCZA

Krajoznawca

Biuletyn Informacyjny
KK ZG PTTK

Nr 9

2012-06-01

Spis treści:

Str. 3 Wprowadzenie----------Krzysztof Tęcza
Str. 4 Informacje Komisji Krajoznawczej
Str. 6 Fenomen chatek turystycznych na przykładzie Smogorniaka i AKT w Karkonoszach--------Krzysztof Tęcza
Str. 13 Spostrzeżenia moje----------Julian Szymszon
Str. 14 Spotkanie z Krzysztofem Wielickim----------Krzysztof Tęcza
Str. 20 Informacje Komisji Krajoznawczej- mianowania
Str. 21 Moja mała Ojczyzna----------Krzysztof Tęcza
Str. 27 Wczoraj – dziś – jutro, krajoznawstwo mostem łączącym pokolenia----------Aleksandra Staszak
Str. 34 Spotkanie w Mokrzeszowie-------Krzysztof Tęcza
Str. 40 Weryfikacja talentu----------Julian Szymszon
Str. 41 Zimowe wejście na Skopiec-------Krzysztof Tęcza
Str. 43 Regionalne Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa w Krakowie---------Janina Barbara Twaróg
Str. 57 Treści krajoznawcze spotkania w Kaliszu----------Krzysztof Tęcza
Str. 65 Centralna Biblioteka PTTK im. Kazimierza Kulwiecia
Str. 70 X zebranie Komisji Krajoznawczej ZG PTTK XVII kadencji w Kaliszu----------Krzysztof Tęcza

Zapasy na zimę.

Wprowadzenie

Szanowne Koleżanki i Koledzy!

Oddaję w Wasze ręce kolejny numer Krajoznawcy, już 9. Zamieszczamy w nim wiele informacji krajoznawczych i turystycznych. Przytaczamy relacje z różnych imprez, które organizowano pod szyldem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Imprez większych i mniejszych. Takich, do organizacji których przymierzano się od wielu miesięcy i takich, które były zorganizowane z marszu, pod wpływem nagłego impulsu. Przedstawiamy spotkanie z prawdziwym twardzielem, człowiekiem gór - Krzysztofem Wielickim. Piszemy o kolejnym spotkaniu Komisji, tym razem w Kaliszu. Wspominamy o spotkaniu w Mokrzeszowie,

podczas którego promowano Sudety oraz nowe dzieło Krzysztofa R. Mazurskiego. Koleżanka Janina Twaróg przedstawia nam kolejne Regionalne Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa, tym razem w Krakowie. Kol. Aleksandra Staszak dzieli się swoimi odczuciami z finału tegorocznego OMTTK zorganizowanego w Świeradowie Zdroju. Ja pozwoliłem sobie na zaprezentowanie okolic mojego domu. Są to tereny tak ciekawe i urocze, że trudno o nich mówić inaczej jak dobrze.

Ponieważ niedawno miała miejsce przeprowadzka Centralnej Biblioteki PTTK zamieszczamy obszerną informację o bibliotece przysłaną przez Marię Janowską, która jest odpowiedzialna za gromadzone zbiory. Na koniec chcielibyśmy przypomnieć, że zbliża się termin XXI Ogólnopolskiego Przeglądu Książki Krajoznawczej i Turystycznej w Poznaniu. Apelujemy zatem o nadsyłanie zauważonych ciekawych nowości wydawniczych.

Życzymy miłej lektury.

Krzysztof Tęcza

Informacje Komisji Krajoznawczej

XXI Ogólnopolski Przegląd Książki Krajoznawczej i Turystycznej

XXI Ogólnopolski Przegląd Książki Krajoznawczej i Turystycznej jest imprezą towarzyszącą XXIII Targom

Produktów i Regionów Turystycznych TOUR SALON, które odbędą się w dniach 24-27 października 2012 roku.

Organizatorem Przeglądu są:

Międzynarodowe Targi Poznańskie

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze ZG, w którego imieniu działa Komisja Krajoznawcza, Oddział Poznański PTTK i Wielkopolski Klub Publicystów Krajoznawczych

Urząd Marszałkowski w Poznaniu.

Informujemy, że zgłoszenia do przeglądu będą przyjmowane do dnia 10 września 2012 roku, a ogłoszenie werdyktu jury nastąpi w czasie TOUR SALONU 2012. Wszystkie nadesłane pozycje będą prezentowane na wystawie, podczas XXIII Targów Regionów i Produktów Turystycznych TOUR SALON 2012. Nadsyłane prace należy przesłać na adres:

Oddział Poznański PTTK
Stary Rynek 89\90
61-733 Poznań
Z dopiskiem XXI Przegląd

Szczegółowe informacje co do Regulaminu Przeglądu można znaleźć na stronie
www.przegladksiazki.pl

Serdecznie zapraszamy do nadsyłania zgłoszeń!

Krzysztof Tęcza
Fenomen chatek turystycznych na przykładzie Smogorniaka i AKT w Karkonoszach

Pewnie w tej chwili każdy gorączkowo myśli co też ma na myśli autor tego wystąpienia. Ja także zastanawiałem się nad tym. Bo początkowo wymyśliłem tylko sam tytuł. A, że myśl zawarta w nim spodobała mi się, postanowiłem dopisać resztę. W podświadomości bowiem rodził mi się pewien pomysł. Uświadamiałem sobie właśnie jak chodzenie, przepraszam, jak wspólne chodzenie do chatek turystycznych, wpływa na postawy poszczególnych uczestników tych wypadów. Bo to, że wpływa nie ulega wątpliwości. Chodząc po górach samemu, w pojedynkę odbiera się wszelkie dostępne nam bodźce zewnętrzne. Służą one jednak tylko naszym osobistym odczuciom i reakcjom. Dotyczą zarówno naszego odbioru otaczającego nas piękna czy uniknięcia jakiegoś nieszczęścia. Porównując natomiast te same bodźce odbierane wówczas gdy jesteśmy w grupie, mimo iż indywidualnie odbieramy je podobnie, to w zestawieniu grupowym reakcja na nie jest już nieco inna. Bierzemy bowiem pod uwagę zdanie współuczestników naszej wycieczki. I nawet gdy poszczególne zdania różnią się nie narzucamy wszystkim swojego, nawet wtedy gdy wydaje nam się, iż jest ono najlepsze, najbardziej przystające do tej konkretnej sytuacji. Bo, po części nieświadomie, bierzemy na siebie odpowiedzialność za pozostałych. Mimo iż o tym nie myślimy wiemy, że nasze zdanie może zaważyć na ich życiu.

Ponieważ mówię tutaj do ludzi obeznanych z górami, z realiami panującymi w górach, nie muszę nikomu tego udowadniać. Przejdźmy zatem do sedna mojego wywodu.

Smogorniak zimą. Foto: Krzysztof Tęcza

Gdy zaczynałem swoją przygodę z górami w krótkim czasie dowiedziałem się o istnieniu chatek turystycznych. Były one jednak owiane jakąś tajemnicą. Niewiele osób mogło powiedzieć, że było w którejś z nich. Dlatego obejmując kierowanie Komisją Turystyki Górskiej w Kole nr 12 przy Fabryce Maszyn Papierniczych w Cieplicach byłem bardzo zaskoczony faktem iż Koło to opiekuje się Smogorniakiem. Jeszcze bardziej zaskoczył mnie fakt, iż od tej pory to właśnie na mnie spocznie obowiązek zajmowaniem się tą chatką. Przejąłem zatem wszystkie dokumenty związane ze Smogorniakiem i wyruszyłem w góry by sprawdzić w jakim ona znajduje się stanie. Dzięki otrzymanym wskazówkom trafiłem bezbłędnie. Stwierdziłem tam, że nie jest tak źle. Aby jednak domek przetrwał następne lata koniecznie trzeba było wykonać większe prace remontowe. Ponieważ działałem wtedy także w Lidze Ochrony Przyrody postanowiłem założyć

Straż Ochrony Przyrody. Początkowo chodziliśmy na specjalne kursy a gdy zdobyłem odpowiednie uprawnienia sam szkoliłem następnych strażników. Przy Oddziale PTTK "Sudety Zachodnie" w Jeleniej Górze powstała Komisja Ochrony Przyrody, którą kierował Bohdan W. Szarek. Po połączeniu naszych sił dogadaliśmy się z Dyrekcją Karkonoskiego Parku Narodowego, właściciela chatki, że w związku z rezygnacją sprawowania nad nią opieki przez Koło PTTK przy Fampie, KPN przekazuje chatkę na siedzibę utworzonej przeze mnie grupy SOP. Strony zobowiązały się wówczas do współpracy przy planowanych pracach remontowych. KPN dostarczył materiały budowlane, a my przenieśliśmy je na własnych plecach na miejsce i wykonaliśmy kapitalny remont obiektu. Jako uzupełnienie posadziliśmy w okolicy las. Były tu bowiem prawie same korzenie po huraganie jaki miał miejsce kilka lat wcześniej.

Wszyscy będąc wtedy dwudziestolatkami rozpoczynaliśmy samodzielne życie. Niektórzy podejmowali pierwszą w swoim życiu pracę inni dalej się uczyli. Pochodziliśmy z różnych środowisk i każdy z nas inaczej był wychowywany. Rodzice każdego z nas inne wartości nam wpajali. Ponieważ było nas coraz więcej musieliśmy zacząć ustalać jakieś zasady naszego tu gospodarowania. Nie można było pozwolić na to iż każdy miał swoje zdanie. Stworzyliśmy zatem regulamin chatkowy. Każdy od tej pory wiedział co mu wolno a czego nie. Każdy wiedział kto ma decydujące zdanie. Powoli rodziła się nasza mała społeczność. Społeczność chatkowa. Wszyscy rwaliśmy się do działania, wszyscy chcieliśmy jak najszybciej doprowadzić chatkę do ładu. Pewnie dlatego remont ukończyliśmy jeszcze przed zimą. Poświęciliśmy na to wiele dni pracy i nikt nie miał o to żadnych pretensji. Każdy robił to zarówno dla wszystkich jak i dla siebie. Bo przecież wszyscy mieliśmy w przyszłości

korzystać z wyników naszej pracy. Rodziła się miedzy nami jakaś więź. Oczywiście nie rodzinna ale taka specyficzna solidarność ludzi związanych wspólnym celem. Chcieliśmy mieć swoją bazę w górach. Może dla niektórych była to nawet mała namiastka domu. Poświęcaliśmy wszystko dla realizacji naszego planu. Zarówno czas, siły jak i własne pieniądze. Wiele rzeczy tu przyniesionych było zakupionych przez poszczególne osoby. I nigdy nikt nie miał o nic pretensji. Wszyscy pracowaliśmy przy tym na czym się znaliśmy. Wypraszaliśmy u znajomych i sąsiadów potrzebne w chatce rzeczy. I wkurzyliśmy się kiedy po kilkudniowej nieobecności stwierdzaliśmy iż ktoś był w chatce. Żeby było to dobrze zrozumiane, nie chodziło nam o sam fakt, że ktoś przenocował. Chodziło o to, że ten kto tu był niejako przy okazji coś zniszczył, naśmiecił, zużył cały przygotowany zapas drzewa, po prostu pozostawił po sobie chlew. Nie mieściło nam się to w głowie. Sami bowiem już czuliśmy się "ludźmi gór" i dbaliśmy o takie, wydawałoby się drobiazgi. Ale przecież przygotowane na rozpałkę drzewo, zapas jedzenia, zapałki, zostawialiśmy właśnie w celu umożliwienia zdrożonemu wędrowcy w razie potrzeby skorzystania z tego. Chodziliśmy wtedy po górach bardzo często i nieraz przeżyliśmy chwile grozy. Wiedzieliśmy, iż w takim momencie liczy się czas. Czas na szybkie ogrzanie się, na wypicie czegoś ciepłego. Dlatego nie mogliśmy zrozumieć dlaczego niektórzy postępują tak nieodpowiedzialnie. Przecież nic by im się nie stało gdyby później posprzątali po sobie, narąbali drewna a swoje śmieci zabrali na dół i wyrzucili do śmietnika. Fakt, że początkowo były to wypadki odosobnione, jednak z czasem zbyt często zaczynały się powtarzać. A my przecież nie mogliśmy być tu zawsze. Kiedy mieliśmy już tego dosyć podjęliśmy z bólem serca decyzję o zamknięciu chatki. Jednak nasze wysiłki nad jej zabezpieczeniem ciągle były daremne. Co chwile

zastawaliśmy próby włamań. Doszło do tego, że zaczęliśmy obawiać się o istnienie chatki. Wspólnie z leśniczymi zaczęliśmy uświadamiać turystów, że schodzenie z wytyczonych ścieżek w Parku jest zabronione i staraliśmy się robić częste kontrole w rejonie chatki. O dziwo przyniosło to oczekiwane skutki. Akty wandalizmu zaczęły ustawać. Widocznie robili to ci sami ludzie. Aby nie było żadnych niejasności, zawsze kiedy ktoś zbłądził i przyszedł do nas otrzymał stosowną pomoc. Zawsze poczęstowaliśmy go gorącą herbatą a gdy była taka potrzeba daliśmy coś do zjedzenia. Jednak gdy turysta nie był zagrożony grzecznie dawaliśmy mu do zrozumienia, że już pora na niego.

Dzięki takim sytuacjom jakie opisałem wyżej wytworzyła się między nami mocna więź. Wszyscy dla dobra chatki potrafiliśmy uczynić wiele. Nawet jeśli wiązałoby się to z jakimiś wyrzeczeniami z naszej strony. Można zatem powiedzieć, że góry, a właściwie , nasze miejsce w górach, wpłynęło na nasze życie, niejednokrotnie wywracając je do góry nogami, ale zawsze było to z korzyścią dla nas. Przynajmniej w tamtym okresie. I właśnie wspólny cel, który sobie obraliśmy, plus atmosfera tam panując, pozwoliły nam przeżyć jedne z najszczęśliwszych lat naszego życia. Pozwoliły na wyrobienie w sobie pewnych nawyków, dobrych nawyków. Pozwoliły, a właściwie przyczyniły się do tego, że staliśmy się ludźmi gór. Prawdziwymi ludźmi gór.

Ponieważ w sąsiedztwie, czyli na Hutniczym Grzbiecie przy Bażynowych Skałach, również znajdowała się chatka, często w drodze do, czy z Smogorniaka, zachodziliśmy do niej. Tutaj także zorganizowała się grupa ludzi, dla których przebywanie w górach było głównym celem w życiu. Jednak w AKT, bo tak nazwano tą chatkę, panowała inna atmosfera. Przebywali tu głównie studenci, a co za tym idzie nieraz odbywały się tu, powiedziałbym, luzackie imprezy. Mimo, iż

chatka była malutka to potrafiło tu nocować nawet ponad sto osób. W lecie nie było z tym problemu ale zimą i owszem. Przecież temperatura na dworze dochodziła do -30 stopni.

Chatka AKT. Foto: Krzysztof Tęcza

Pozostanie zatem na dworze równoznaczne było z przejściem do lepszego świata. Aby temu jakoś zaradzić utworzono tu coś w rodzaju zarządu chatki. Jak daleko sięgam pamięcią wstecz to praktycznie zawsze był tu człowiek przebywający na stałe, który zajmował się sprawami codziennymi chatki. Nazywano go chatarem. To on decydował ostatecznie o wszystkim. Jego słowo było niepodważalne. Gdyby nie to nie wiem czy chatka ta przetrwałaby do dnia dzisiejszego. Ciekawostką jest, że powoli wytworzyła się tu specyficzna atmosfera. Wszyscy niby robili co chcą ale wszyscy poddawali się jego woli. Nikt nie sprzeciwiał się gdy otrzymał polecenie przyniesienia wody czy narąbania drzewa. Zresztą później ustalono zasady określające kto z przybyłych co ma robić. Ba, nawet wprowadzono nakaz używania kapci, co nie do końca było dobrym rozwiązaniem. Wystarczy wyobrazić sobie kilkadziesiąt spoconych osób zdejmujących buty w małym

pomieszczeniu, w którym grzało z rozpalonego pieca. Niektóre wprowadzone tu zasady były bardzo nowoczesne. Np. każdy kto przyszedł wykładał na stół wszystko co przyniósł do jedzenia. Trafiało to do kuchni gdzie było wykorzystywane do nakarmienia wszystkich obecnych w danym momencie. Oczywiście część jedzenia pozostawała w "lodówce" jako żelazny zapas oraz dla chatara. On też musiał coś jeść. Jednak dla wszystkich było to normalne. Niektórzy podrzucali mu nawet jakieś smakołyki. Czasami gdy zdarzało się, iż zjedzono już wszystko wydobywano z piwniczki właśnie te zapasy i nikt nigdy nie był głodny. Najważniejsze jednak było przy posiłku aby nikt nie rozpoczynał jedzenia przed powiedzeniem przez chatara: smacznego. Jeśli ktoś był tutaj po raz pierwszy i nie zastosował się do tego, w nagrodę dostawał taką pracę do wykonania, że więcej już nie wyrywał się przed szereg. Regulamin jaki tam obowiązuje pewnie szokuje niejednego tu przybyłego turystę ale bardzo rzadko zdarzają się przypadki jego nieprzestrzegania. I to jest właśnie ciekawe. Bo przychodząc w gościnę do znajomego domu pewnie niejeden na takie jak tu polecenia tylko by się roześmiał.

Nie będę tu oczywiście przytaczał żadnych relacji z ciekawych wydarzeń jakie miały miejsce w obu chatkach. Nie o to mi bowiem chodzi. Chciałem poruszając ten temat ukazać fenomen jakim jest wytwarzanie się więzi między wspólnie przebywającymi ze sobą zupełnie obcymi osobami. To może wydarzyć się wszędzie ale tylko tutaj, tylko w górach, tylko w tych specyficznych warunkach jakie tu panują, więź ta może przetrwać latami i może przenieść się na kolejne pokolenia.

Julian Szymszon
Spostrzeżenia moje

Kiedy tak wędruję ulicami miast, z zadumą zatrzymuję się przed pamiątkową tablicą umocowaną na fasadzie budynku. Tablice te są różnorakie - nie mają określonego ściśle wymiaru; z reguły są prostokątne, czasem kwadratowe. Bardzo rzadko zadziwiają wyszukaną formą w kształcie i materiale swym odmiennym. Są proste w formie z tekstem niekiedy wyszukanym, wypieszczonym w przekazanej myśli autora lub zainteresowanej grupy osób - z treścią, która zmusza do zastanowienia dlaczego to małe dzieło powstało i co to dzieło ma przekazać pokoleniom. Zdarzenie wiekopomne czy też chwilowe? Jedno nie ulega wątpliwości - mają te tablice przypominać fakty dokonane. Zdarzenia niekiedy wielkie i te małe - z pozoru li tylko. Jest to niejako drobny fragment faktu - wyryty w materiale raczej trwałym - z obszernej kroniki zdarzeń dokonanych i czynów raczej spełnionych, a zdarza się upamiętnia nader często człowieka za którego przyczyną zdarzenie stało się faktem. Tablice zatem pomagają naszej pamięci, czasem i kłują w oczy swą wymową, a gdy posiadają posmak zdarzeń tragicznych głęboko zapadają w duszy - zresztą odbiera się je różnie w zależności od mniej lub bardziej subiektywnych odczuć różnych osób, o różnej niekiedy orientacji politycznej czy też i wyznania. Dobrze zatem byłoby, aby te wszystkie tablice zostały zinwentaryzowane, aby powstał swoisty katalog tych najmniejszych (?) dzieł architektury, która jest na pewno i nie tylko ozdobą naszych miast. Któż tej inwentaryzacji dokona? Krajoznawcy czy też historycy? Mało ważne - ważne aby takie dzieło powstało za przyczyną naszych Oddziałów PTTK. Jeszcze może i to warto przypomnieć, że dawniej możni tego

świata ryli pamięć o sobie i swoich bliskich w postaci płyt, które zwą się np.. epitafiami; wystawiali pomniki; pozostawili po sobie kapliczki, krzyże pokutne czy też grobowce. Kiedyś już powiedziałem, że pozostaje po nas pamięć zakuta w kamień także w drewno, papier i obowiązek przywracania rzeczy zdawałoby się nie ważnych. Czyżby? Pamiętajmy o tym.

Krzysztof Tęcza
Spotkanie z Krzysztofem Wielickim

W piątkowy wieczór, 24 lutego 2012 roku, w Chacie Izerskiej w Szklarskiej Porębie Dolnej odbyło się spotkanie z Krzysztofem Wielickim, piątym w historii zdobywcą Korony Himalajów i Karakorum. Spotkanie zatytułowano: Być wojownikiem. Nieco dziwnie bo nawet nasz mówca nie do końca utożsamia się z takim określeniem. Bo jak powiedział nam, będąc w górach, człowiek nie walczy z górą. Walczy tylko sam ze sobą, a właściwie ze swoimi słabościami. I to jest prawda. Pan Krzysztof pokazał sporo zdjęć ze swojego bogatego życia związanego z górami. Bez nich młodsza część widowni pewnie nie do końca zrozumiałaby niuanse tamtych czasów. Bo dzisiaj, zgodnie z tym co widzimy w przekazach telewizyjnych, wspinacze wybierający się w Himalaje mają ekstra sprzęt, piękne ubrania i wykorzystują najnowsze zdobycze techniki, zwłaszcza w dziedzinie porozumiewania się. Niestety dawniej tak nie było. A trzeba wiedzieć, że najpiękniejszy okres w zdobywaniu najwyższych gór, jeśli chodzi o naszych rodaków, przypadał na lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte ubiegłego wieku. To wtedy pojawili się zapaleńcy chcący realizować swoje marzenia związane ze wspinaczką na ośmiotysięczniki. A ponieważ w tamtych czasach nikogo nie było stać na takie wyprawy, ludzie których

marzeniem był wyjazd w Himalaje zaczęli organizować spółdzielnie pracy i oferowali swoje usługi przy pracach na wysokościach. To właśnie w ten sposób zdobywali fundusze potrzebne na realizacje swoich pasji. Malowali kominy, chłodnie, wykonywali różne niebezpieczne zadania. Ale dzięki temu mogli wyruszać na zdobywanie "prawdziwych" gór. Gdy spojrzymy na pokazywane zdjęcia jakże ich wyposażenie różniło się od tego, którym dysponowały ekipy z innych krajów. Wiele rzeczy robionych było metodą domową. Królowały wówczas flanelowe koszule w kratkę i kurtki ortalionowe. Ale Pan Krzysztof nie wstydzi się tego. My którzy w tym samym okresie zaczynaliśmy chodzić w góry czyniliśmy podobnie i jest to dla nas miłe wspomnienie. Każdy próbował zdobyć sprzęt, którego nie było w sklepie. Poza tym, co dzisiaj może wydawać się dziwne, w tamtych czasach także trzeba było liczyć się z groszem. Dlatego wspomnienia Krzysztofa Wielickiego, który podchodzi do tamtych czasów nieco humorystycznie, są bardzo mile przyjmowane. Są one przede wszystkim szczere i pozbawione taniej sensacji.

Dzięki pojawieniu się takich pasjonatów jak Jerzy Kukuczka, Wanda Rutkiewicz, Krzysztof Wielicki, Andrzej Zawada, Leszek Cichy (nie będę wymieniał więcej bo zabrakłoby miejsca) zauważono taki kraj jak Polska. Wkrótce Polacy byli zaliczani do najlepszych himalaistów. Wiele ich wejść pokazywano jako przykładne. Mało tego, ze względu na ich umiejętności zaczęto zapraszać ich do udziału w coraz liczniejszych wyprawach zagranicznych. Stawiano ich za wzór. Niejednokrotnie bowiem Polacy zdobywali szczyty do tej pory niedostępne. W pewnym momencie Polacy, którzy jako pierwsi dostali zezwolenie na wspinaczkę zimową, zaczęli zdobywać najwyższe szczyty ziemi w okresie do tej pory uważanym za martwy. Nikt bowiem nie miał odwagi by próbować wspinaczki w takich niesprzyjających warunkach.

Może właśnie z tego względu Polacy dokonali pierwszych wejść zimowych na osiem szczytów. Przy dziewiątym nie udało im się. Ale dzięki temu wspinacze innych narodowości zauważyli swoje szanse na włączenie się do gry. Dzięki zdobyciu dziewiątego szczytu przez nie Polaka świat dowiedział się, że istnieje wspinaczka zimowa. I nagle zaczęto organizować wyprawy zimowe. Wszyscy zobaczyli, że w zimę też można zdobywać góry, a że osiem pierwszych wejść mają na swoim koncie Polacy uznano, iż trzeba się spieszyć bo jak tak dalej pójdzie to nie będzie co zdobywać. Oczywiście Polacy nie powiedzieli ostatniego słowa i wciąż walczą.

Krzysztof Wielicki. Foto: Krzysztof Tęcza

Najważniejsze według Pana Krzysztofa w tamtych czasach było to, że jako pierwszy na dany szczyt wejdzie Polak. Nie ważne było kto nim będzie. Nie było rywalizacji pomiędzy wspinaczami. Chociaż starano się by jak najwięcej uczestników wyprawy "zaliczyło" szczyt. Wiadomo po to się jechało. Jednak patrząc na dzisiejsze wyprawy, często czysto komercyjne, widać że ich uczestników nie wiąże żadna nić, żadne porozumienie. Każdy patrzy tylko na siebie, tylko on się

liczy. A tak w górach nie powinno być. Bo przecież w górach najważniejszym jest zaufanie do partnera. Gdyby go nie było praktycznie każda wyprawa kończyłaby się tragicznie. Pan Krzysztof przytoczył nam przykłady jak tylko szybka decyzja może uratować życie współtowarzyszowi ale i samemu sobie. Nie można w takiej chwili zawahać się. Trzeba czasami bez zastanowienia skoczyć w przepaść chcąc ratować kolegę na drugim końcu liny. Trzeba wówczas mieć bezgraniczne zaufanie do tego kolegi, tak jak i on ma je do nas. Takie coś bowiem musi działać w obie strony.

Krzysztof Wielicki opowiadał jak ciężko jest gdy po długich próbach wejścia na szczyt nie możemy tego uczynić. Najważniejszym wtedy, by nie wpaść w depresję, jest walka. Trzeba walczyć ze wszystkich sił. Trzeba walczyć z niepogodą, z przeciwnościami ale przede wszystkim trzeba walczyć z samym sobą. Walczyć z ogarniającą nas bezradnością, zmęczeniem i obojętnością. Niestety w takim położeniu wszystko wydaje nam się niemożliwe. I właśnie koniecznym jest walczenie z tą niemożliwością tak by się podbudować. Gdy tego dokonamy to zwyciężymy. A do tego przecież trzeba jeszcze starać się podtrzymywać na duchu naszych słabszych psychicznie współtowarzyszy. Najgorsze było wtedy kiedy ktoś nie wrócił z góry. Odczuwało się to szczególnie gdy spotykało to naszego partnera. Bo inaczej odbiera się informację o śmierci koleżanki czy kolegi gdy siedzi się w domu a inaczej gdy jest się tam na miejscu i wie się, że nie miało się możliwości zapobiec temu nieszczęściu. Inaczej też odbiera się śmierć znajomego a inaczej jego zaginiecie podczas wyprawy. Zdarzały się bowiem wypadki zaginięć. Nie wiadomo wtedy było czy uda się ich odnaleźć. Najgorsza w takiej sytuacji była konieczność podjęcia decyzji o zaniechaniu dalszej akcji ratunkowej. Wynikało to przede wszystkim z konieczności dbania o życie pozostałych uczestników

wyprawy i z przekroczenia czasu, w którym można było jeszcze mieć jakąkolwiek nadzieję na ich uratowanie. Była to niezwykle ciężka decyzja dla kierownika wyprawy, często zaskakująca i nie do końca akceptowalna przez pozostałych uczestników, ale ktoś musiał w końcu ją podjąć. Nieraz po wielu latach zdarzało się, iż podczas podejść odkrywano zwłoki takich zaginionych. Ze względów racjonalnych chowani oni byli tam, gdzie zostali znalezieni. Pewnie dla nich to nie miało większego znaczenia, nie wiadomo jak dla ich rodzin. Alpiniści zawsze wierzą, że nic im się nie stanie ale niestety tak nie jest. Góry przecież są nieprzewidywalne.

Pan Krzysztof mówi by odróżniać podejmowane ryzyko od ryzykanctwa. Bo to nie góra zabija człowieka, tylko popełniony przez niego błąd. Niektórzy zastanawiają się czy Krzysztof Wielicki był ryzykantem kiedy w 16 godzin samotnie dokonał wejścia na Dhaulagiri. Czy był ryzykantem dokonując samotnego wejścia na Broad Peak czy też na Nanga Parbat, jedną z najwyższych ścian Ziemi. Sam zainteresowany odpowiada. To było ryzyko, wielkie ryzyko, jednak do ryzykanctwa było jeszcze daleko. Bo był on przygotowany na podjęcie takiego wysiłku. Był zaaklimatyzowany, odbył już wiele wypraw, znał swoje siły i możliwości. Ale jak to mówią alpiniści: „Jest ryzyko, jest zabawa, będzie gleba albo sława”. Pan Krzysztof tak jak każdy prawdziwy alpinista przebywający na wyprawie stawia sobie za cel wejście na zaplanowany szczyt. Nigdy nie myśli o jego "zaliczeniu". Dzięki temu zdobywa szczyt po szczycie, nie licząc kilku niepowodzeń. I w ten właśnie sposób został piątym w historii zdobywcą Korony Himalajów i Karakorum. Jest to wyczyn tak niezwykły, zwłaszcza w tamtych czasach (patrząc na wyposażenie ekipy, a właściwie na jego brak), że Krzysztof Wielicki, tak jak Jerzy Kukuczka (drugi zdobywca w historii) na zawsze pozostaną w historii światowego himalaizmu a tym samym dzięki takim

ludziom jak oni na samym szczycie tego sportu (nie wiem czy to właściwe określenie, raczej nie) jest ich Ojczyzna. Dzięki temu Polska zaliczana jest do ścisłej czołówki w zdobywaniu najwyższych gór świata.

Jednak to wszystko jest okupione przez uczestników wyprawy wieloma wyrzeczeniami. Zwłaszcza w okresie zimowym kiedy to pogoda nie sprzyja regeneracji sił, kiedy często spędza się wiele dni czy tygodni w namiocie bo na zewnątrz szaleje śnieżyca, kiedy przypłaca się to niemal obłędem. Wyłania się z tego smutny obraz alpinizmu ale bez tego nie ma sukcesów. Czasami są jednak małe radości. Można na przykład poopalać się czy odwiedzić znajomych w sąsiednim obozie. Są też większe radości, jak wejście Wandy Rutkiewicz na Mont Everest w dniu wyboru na papieża Karola Wojtyły.

Właściwie to dobrze, że ciągle spotykają wspinaczy jakieś nietypowe sytuacje, jakieś niespodzianki, bo jak wiadomo rutyna zabija. W każdym razie alpiniści nie myślą o tym najgorszym. Wyznają jedną zasadę - nie ma porażek, są tylko nowe doświadczenia. Porażka jest tylko jedna – to śmierć. Jednak nikt nie idzie w góry żeby umierać. Każdy jest pewien, że wróci do domu. Co zaś do trudów jakie tam spotykają, to uważają iż cierpienie podczas zdobywania szczytu może sprawiać radość. Znane jest wśród alpinistów powiedzenie: „Dobry alpinista to taki, który dożyje emerytury". Muszę tutaj jeszcze dodać bardzo ważną rzecz. Otóż dawniej wierzono alpinistom bez specjalnego udowadniania, że stanęli na szczycie. Dzisiaj już tak nie jest.

Wygląda na to, że Krzysztof Wielicki będzie „dobrym" alpinistą. W każdym razie tego mu życzę. Z całego serca. Dla ewentualnych naśladowców powiem, że Pan Krzysztof, który osiągnął tak wiele w światowym himalaizmie, zaczynał swoją przygodę z górami na naszym Sokoliku. Dzisiaj podczas

spotkania tryskał humorem. Słuchające go osoby na pewno odbiorą jego opowieść jak dobrą monetę. Pomyślą sobie jak łatwo można osiągnąć sukces. Jednak nie do końca jest to prawdą. Bo tak naprawdę Pan Krzysztof aby osiągnąć to wszystko musiał włożyć w to nie tylko wiele pracy ale także dużo serca. Musiał także odebrać wiele lat życia swojej rodzinie martwiącej się o jego bezpieczeństwo i zdrowie a także często drżącej o jego życie. A jak to jest patrząc ze strony rodziny powiem tylko, że pewnie Pan Krzysztof doskonale to wie, gdyż doświadczył tego kiedy musiał przekazać wiadomość o śmierci kolegi jego żonie. Dlatego na końcu pozwolę sobie powiedzieć, iż warto było spotkać się z tak wielkim człowiekiem, odczuć jego radość ze swoich osiągnięć, jego chęć do kolejnego wyjścia w góry. Życzę Krzysztofowi Wielickiemu by dotrwał do emerytury i by nie musiał już nigdy przynosić przyjaciołom złych nowin.

Informacje Komisji Krajoznawczej

W dniu 18 maja 2012 roku, na X zebraniu KK w Kaliszu, dokonano mianowania instruktorów krajoznawstwa.

Stopień **Instruktora Krajoznawstwa Polski** otrzymali:
Tadeusz Magdziarz Gdańsk nr. leg. 607|P|12
Edwin Nawrocki Wejherowo nr. leg. 608|P|12
Jerzy Chudzyński Włocławek nr. leg. 609|P|12
Mieczysław Żochowski Warszawa nr. leg. 610|P|12
Wanda Haas Wrocław nr. leg. 611|P|12
Stopień **Zasłużonego Instruktora Krajoznawstwa** otrzymał:
Franciszek Dymczyński Kłodzko nr. leg. 161|Z|12

GRATULUJEMY

Krzysztof Tęcza
Moja mała Ojczyzna

Tytuł może trochę na wyrost, ale myślę, że jest on adekwatny do tego o co mi chodzi. Trudno bowiem jest mówić o Polsce inaczej niż poważnie. Bo przecież Ojczyzna, jaka by niebyła, zawsze jest dla nas najważniejsza. Ale by myśleć o niej, i wesoło, i z zaciekawieniem, należy czynić to na mniejszym obszarze, tak by móc wyrazić swoją fascynację tym co widzimy na co dzień, a co wciąż zmienia się, tak jak i my się zmieniamy. I aby te zmiany były pozytywne musimy w tym pomagać. Dlatego wymyślono kiedyś pojęcie małych Ojczyzn. Pasuje ono jak ulał. No i jak brzmi, bo przecież można by powiedzieć "okolice mojego domu". Wyszłoby na to samo ale to nie to samo.

Dla mnie moją małą Ojczyzną stała się jakiś czas temu gmina Podgórzyn. Gdy w latach 90-tych XX wieku nabyłem tutaj kawałek ziemi , wiedziałem że to ciekawa okolica. Gołym okiem było widać, że jest tutaj bardzo ładnie. Ba, wręcz uroczo. Ale nie przypuszczałem iż ziemia ta kryje tak wiele tajemnic, że tak wiele wydarzeń miało tutaj miejsce. Nie wiedziałem też, że tak wielu ciekawych ludzi tutaj mieszkało. Dlatego teraz, kiedy posiadłem już trochę tej wiedzy, chciałbym podzielić się zdobytymi wiadomościami z innymi mieszkańcami naszej gminy, bo pewnie mają oni podobne odczucia co ja, ale nie zawsze muszą wiedzieć gdzie szukać takich informacji, lub po prostu nie mają na to czasu. Postanowiłem zatem zaprezentować to wszystko co uważam za atuty naszej ziemi. To wszystko, dlaczego przyjeżdżają tutaj

turyści z całego kraju. W końcu powiedzieć dlaczego warto tutaj mieszkać.

Witosza. Foto: Krzysztof Tęcza

I tak zacznę swoją opowieść od najbliższej mego domu okolicy, czyli od Witoszy, na zboczu której mam swoje gospodarstwo. Ale zanim zacznę muszę powiedzieć kilka słów o Wzgórzach Łomnickich. Osobiście uważam je za najpiękniejszą część Kotliny Jeleniogórskiej, a tym samym za najpiękniejszą część Sudetów zwanych Zachodnimi. Początkowo był to raczej równy teren otoczony górami. I może tak by pozostało, ale któregoś dnia , bardzo dawno temu, przechodził tędy olbrzym przenoszący w worku różne kamienie, potrzebne mu do budowy wymarzonego "raju". Niestety rozdarł worek i zaczęły z niego wypadać przenoszone głazy. Ponieważ nie zauważył tego pozostały one tam gdzie upadły. To właśnie są dzisiejsze Wzgórza Łomnickie. Oczywiście nazwa kojarzy się już bardziej z naszymi czasami, ale taki własne był ich początek.

Później przez wiele lat natura pomagała uformować rozsypane skały. Powolutku zarastały one lasami,

wkomponowały się w krajobraz. Przybyli tutaj ludzie widząc takie piękno, nie tylko, że go nie niszczyli, to jeszcze starali się wszystkimi możliwymi środkami wspomagać je. Zaczęli budować tutaj swoje domy czy pałace. Ponieważ dobrze wykorzystana ziemia rodziła bogate plony, mieszkańcy dorobiwszy się majątków, zaczęli budować drogi i ścieżki. Zaczęli regulować potoki i rzeki. Wreszcie zaczęli, dostrzegając to piękno , wkomponowywać w krajobraz różne mniejsze czy większe walory krajoznawcze. A to ławeczki, tworząc liczne punkty widokowe. A to kapliczki, rzeźby, czy wreszcie pomniki upamiętniające znanych i możnych tego świata. Zaczęły wówczas powstawać, przy licznych pałacach, rozległe założenia parkowe. A w nich wykorzystywano "cuda natury", podkreślając tylko ich urodę. Dlatego dzisiaj, po tak długim czasie niedbania o nie, wciąż dostrzegamy ich urok, zastanawiając się niejednokrotnie kto miał aż taką wyobraźnię, by właśnie w ten sposób wyeksponować dostrzeżone ciekawostki. Obecnie obiekty te przechodzą w ręce prywatne i trzeba to podkreślić, z reguły trafiają w tzw. dobre ręce. Ręce ludzi dla których znaczenie ma nie tylko pełna micha, nie tylko korzyść doczesna wyrażana w natychmiastowym przypływie gotówki, ale ludzi potrafiących dostrzec piękno otaczającej ich przyrody i potrafiących często uszczuplić swój majątek dla ratowania tego piękna. Dla nich bowiem wyraz duchowy miejsca, w którym przyszło im przebywać w swoim tak krótkim życiu, przed dotarciem do wieczności, jest równie ważny jak strawa czy jakaś rzecz. Tacy właśnie ludzie potrafią zrobić wiele, bardzo wiele. A że tacy ludzie są wśród nas wystarczy się rozejrzeć. Widzimy ich na każdym kroku. No może niekoniecznie osobiście, ale gdy trafimy na zadbany kawałek ziemi, to już wiemy, że właśnie trafiliśmy na takiego człowieka. I oby było ich jak najwięcej, bo przecież gdy zaspokoją oni już swoje potrzeby w wymiarze

duchowym właśnie, to wtedy zechcą się podzielić tym co osiągnęli z innymi. Podzielić w sensie: pochwalić, udostępnić. I nawet gdy my wszyscy będziemy musieli ponieść jakieś koszty, choćby biletu wstępu, to warto. Bo te kilka złotych nie majątek, a musimy wiedzieć, że nie zostaną one przeznaczone na kolejną niepotrzebną rzecz, tylko na utrzymanie tego stworzonego czy odtworzonego pięknego miejsca i na jego rozwój. A ponieważ takich zapaleńców pragnących żyć w ładnym otoczeniu jest wciąż mniej niż natura dała nam możliwości stworzenia takich miejsc ,znajdzie się miejsce dla kolejnych pasjonatów. W ostatnich latach wydaje się być widać, że urzędnicy w gminie również to dostrzegli i że ze zrozumieniem starają się nie przeszkadzać, a to w zupełności wystarczy by przybywali wciąż nowi obywatele, którzy szybko rozkochani w naszej ziemi pozostaną tu by żyć i pracować dla swojej nowej małej Ojczyzny.

Myślę, że wystarczy tego wstępu. Jak już zaznaczyłem najbliższe takie urocze miejsce mam na wyciągniecie ręki z miejsca które sobie wybrałem na swój dom. I dlatego prezentację rozpocznę od Witoszy. Jest to wzgórze co prawda nie najwyższe bo ma tylko 484 m n.p.m., ale za to kto się na nią wdrapie poczuje pokorę, zwłaszcza gdy pot zaleje mu oczy. Wiele lat temu dla ułatwienia wejścia wykonano tutaj kamienne schody i barierki. Tak jest od strony ulicy, ale idąc od tyłu nie trafimy już na takie luksusy. Jednak warto wdrapać się na samą górę by przeżyć coś cudownego. Jest to jedno z nielicznych miejsc o tzw. lotniczym widoku. To właśnie gdy patrzymy stąd na Karkonosze mamy wrażenie , że zaraz odfruniemy. Jest to niesamowite odczucie. W sumie znajdujemy się w samym środku Staniszowa. Po drugiej stronie drogi wzniesiono kościół, a za nim urządzono cmentarz. I właśnie przy tym cmentarzu wznosi się drugie wzgórze o nazwie Gaik. Nie jest ono już tak niesamowite, ale

oba wzniesienia tworzą korytarz, którym przebiega szosa asfaltowa, a wzdłuż niej płynie rzeczka Lutynka. Jakby zapytać mieszkańców gdzie ma ona swoje źródła to każdy wskaże inne miejsce. Ale to nic , ważne że płynie. Spostrzegawczy zauważą, że oprócz wierzchołka, sporą część zboczy Witoszy zajmują liczne skały mające nieraz kilkadziesiąt metrów wysokości. Można wypatrzeć tutaj kociołki wietrzeniowe. Niektóre skały doczekały się własnych nazw wynikających często z ich kształtu np. Skalna Uliczka, powstała w wyniku pęknięcia skały. Ma ona ledwie 4 m długości i jest bardzo wąska, tak że osoby dobrze zbudowane lepiej aby nie próbowały się przeciskać. Znajdują się tutaj także trzy ciekawe jaskinie. Pierwsza Skalna Komora, to ponad 10-metrowe przejście utworzone przez 15-metrowej długości blok wsparty na trzymetrowych skałach . Ma ona kilka wejść, a przed 1945 rokiem była pomnikiem przyrody, tak jak i całe założenie Witoszy. Kolejna atrakcja to Ucho Igielne oraz Pustelnia, w której to przemieszkiwał latający prorok. O nim jednak później. Pustelnia jest największą z istniejących tutaj jaskiń. Ale po widocznych kamiennych schodkach poznamy, że były w niej prowadzone jakieś prace. Miało to miejsce pod koniec XVIII wieku, kiedy to urządzano założenie parkowo-pałacowe, w skład którego weszła właśnie Witosza. To prawdopodobnie wtedy pogłębiono jaskinię i odsłonięto okno skalne.

Dopełnieniem atrakcji jakie można spotkać na Witoszy było wystawienie na początku XX wieku pomnika kanclerza Bismarcka. Do jego budowy użyto masywnych bloków granitowych i mimo iż wydawało się to niemożliwe to jednak poradzono sobie i z tym pomnikiem. Dzisiaj na szczycie widzimy tylko sporych rozmiarów cokół, a na zboczu poniżej znajdziemy resztki zniszczonego obiektu, który wysadzono w

powietrze. Na niektórych kamieniach można jeszcze odczytać litery z napisu jaki tam umieszczono.

Wracając jednak do wspomnianego wcześniej latającego proroka. Hans Rischmann, bo o niego właśnie chodzi, żył w latach 1590-1642. Mieszkał i pochowany został w Łomnicy, ale swoje przepowiednie wygłaszał na Witoszy. Co prawda czasami nie były one dokładne w dacie ale z reguły sprawdzały się, co rozsławiało jego osobę daleko poza miejsce zamieszkania. Znany był on także z umiejętności przemieszczania się drogą powietrzną. A jeśli chodzi o rangę jego przepowiedni, to podam tylko jako przykład iż przewidział wielki pożar Jeleniej Góry. Pomylił się tylko o 11 miesięcy. To właśnie w 1634 roku gród spłonął doszczętnie. W 1739 roku spełniło się kolejne proroctwo. Zawalił się jeleniogórski ratusz. Ale najdziwniejszą przepowiednią jest ta najrzadsza wśród proroków. W odpowiedzi na zupełnie inne pytanie oznajmił następująco: Jutro zadzwonią na moim pogrzebie. Tak też się stało. Rano znaleziono go martwego. Pochowano go na cmentarzu w Łomnicy, pod murem cmentarnym, tuż przy furcie; a w kronikach kościelnych zapisano: Ten człowiek za swojego żywota miał dziwnie w głowie.

I właśnie takie zarazem dziwne, jak i ciekawe miejsce mam na wyciagnięcie ręki. Dzisiaj Witosza jest trochę zapomniana ale to się powolutku zmienia. Warto jednak przychodzić tutaj na spacery o różnych porach roku, tak by obserwować jak zmienia się przyroda. Jak zmieniają się krajobrazy oraz po to by poczuć powiew historii.

Aleksandra Staszak
Wczoraj – dziś – jutro, krajoznawstwo mostem łączącym pokolenia

Mikołaj Wisznicki powiadał „Krajoznawca szuka wiedzy o Polsce sercem". Jak współczesna młodzież poszukuje wiedzy o rodzinnym kraju, czy w ogóle poszukuje? Mówi się o nich stracone pokolenie, pokolenie XYZ w zależności od roku urodzenia. Mówi się, że nic z nich porządnego nie wyrośnie. Tymczasem w cieni u codziennych zdarzeń, testów trzecio-szósto-lasisty, potem gimnazjalnych czy matur rośnie nam turystyczno-krajoznawcza młodzież. Młodzież ta częściowo skupiona w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym, częściowo w ZHP, PTSM, LOP, a w dużej mierze pozostająca poza strukturami organizacyjnymi, rokrocznie bierze udział w Ogólnopolskim Młodzieżowym Turnieju Turystyczno-Krajoznawczym PTTK. Tegoroczny XL Finał Centralny odbył się w dniach 31.05.-03.06.2012 roku w Świeradowie Zdroju.

Pytani dlaczego biorą udział w tak skomplikowanej imprezie odpowiadają: „Bo to daje nam wiele satysfakcji, radości. Biorąc udział w Turnieju poznajemy nowe miejsca, a co ważniejsze poznajemy wielu ciekawych ludzi". Młodzi ludzie uczą się czym jest Polska jeżdżąc, spacerując, pływając, poznają ją sercem.

Dzięki Turniejowi mierzą się z własnymi słabościami, poznają swoje mocne strony, szukają drogi ku przyszłości. Budującym jest fakt, iż wielu z absolwentów Turnieju po latach okazuje się być pilotami wycieczek, przewodnikami turystycznymi, historykami, biologami, geografami, nauczycielami, ludźmi na stałe związanymi z turystyką. Pierwsze krajoznawcze szlify zdobywali podczas turniejowych zmagań naście lat temu, dziś ich młodzieńcza pasja nadal trwa. Zdarza się, że absolwenci Turnieju choć w turystyce nie pracują, to czynnie ją uprawiają wraz ze swymi rodzinami czy dziećmi. Z takich rzeczy się nie wyrasta, krajoznawstwo i turystyka zakorzenione w młodym pokoleniu procentują przez wiele lat.

Krajoznawstwa uczyć się sercem…

Podczas wyjazdów, wycieczek, spacerów uczymy się mimochodem, zapamiętujemy emocje, nastrój odwiedzanych miejsc, smaki, zapachy, historie. Wracając po latach do miejsc odwiedzanych za młodu widzimy jak bardzo nasze otoczenie się zmienia. Kto nie podróżuje nie wie jaka Polska jest różnorodna i ciekawa. Z książek można dowiedzieć się wiele, ale przeczytać to nie to samo co zobaczyć. Dlatego podczas OMTTK, obok sprawdzania wiedzy ogniwa PTTK starają się młodzieży pokazywać piękno naszego kraju. Podczas Finału Centralnego rokrocznie młodzież odwiedza turystyczno-krajoznawcze miejsca. Pomimo napiętego harmonogramu czas na wyjście na szlak zawsze musi się znaleźć. Co na to młodzież? Wycieczki są dla niej okazją

do integracji, nie tylko ze sobą, ale i poznawania nowych miejsc, o których dotychczas tylko czytali.

Turniej jest imprezą wielodyscyplinową skierowaną do młodzieży szkolnej. Drużynę tworzą trzyosobowe zespoły, ich zadaniem jest wykazać się wiedzą i umiejętnościami w siedmiu głównych konkurencjach. Sprawdzana jest m. in. wiedza w konkursie krajoznawczym, turystyczno-topograficznym, znajomość udzielania pierwszej pomocy, bezpiecznego przemieszczania się rowerem, orientacji w terenie oraz umiejętności związane z biwakowaniem, rozpoznawaniem roślin, zwierząt, atrakcji turystycznych, rozbijania namiotu, pakowania plecaka, które mieszczą się w konkurencji o tajemniczej nazwie „Turystyczne ABC".

Trzonem Turniejowych zmagań, od którego niejednokrotnie zależy kto otrzyma turniejowe laury, jest test wiedzy krajoznawczej. Od 40 edycji jest to sito, przez które przechodzi młodzież na wszystkich szczeblach zmagań. Na etapie szkolnym uczestnicy wykazują się wiedzą dotyczącą miejsca ich zamieszkania. W teście pojawia się 25 pytań. Oczko wyżej, na eliminacjach oddziałowych-międzyszkolnych test zawiera 50 pytań związanych z wiedzą o regionie. Natomiast na etapie wojewódzkim pytania obejmują swym zasięgiem obszar województwa. Ostatni etap stanowią eliminacje centralne podczas których należy się wykazać wiedzą o Polsce (25 pytań) oraz województwie, na którego terenie odbywa się finał (25 pytań). Pytania układane są na potrzeby każdej edycji, nie istnieje tzw.

baza pytań. Mimo iż testy z minionych edycji można pobrać ze strony www.mlodziezpttk.pl to bardzo rzadko pojawia się dubel. Jak Polska długa i szeroka jest przecież wiele ciekawych i wartych poznania miejsc. Podstawą znajomości kraju dla młodego pokolenia jest utworzony swego czasu przez PTTK, Kanon Krajoznawczy Polski. Dzięki elektronicznej wersji dostępny dla każdego miłośnika krajoznawstwa.

Jaka atmosfera panuje podczas Turniejów? Różna, część młodzieży radośnie spędza każdą wolną chwilę na rozmowach, grach, zabawach, część do ostatniego momentu siedzi z notatkami i powtarza, część w zadumie czeka na kolejne konkurencje. Co wyrośnie z tej młodzieży nie wiadomo. Czas pokaże, wiadomo że krajoznawstwo i turystyka przenikają się, otwierają okno przed ciekawskimi świata ludźmi. O tym jaką ci młodzi ludzie wybiorą drogę ku przyszłości zadecyduje wiele czynników. Wiadomo jest jedno to czego nauczyli się podczas Turniejów, zawiązane przyjaźnie mogą przetrwać niejeden sztorm. Przykład takiej Turniejowej przyjaźni zaprezentowali podczas XL Finału Centralnego w Świeradowie Zdroju absolwenci I Liceum Ogólnokształcącego im. S. Żeromskiego w Jeleniej Górze. Członkowie Klubu „Grotołaz", którzy postanowili po 30 latach od swego ostatniego wygranego Turnieju w 1982 roku w Krakowie, posmakować turniejowych zmagań jeszcze raz. Startując wespół z uczniami szkół ponadgimnazjalnych zajęli 3 miejsce w ogólnej klasyfikacji, byli także jednymi z najlepszych w teście krajoznawczym.

Turniej należy do tzw. imprez kroczących, rokrocznie finał rozgrywany jest w innym województwie, dzięki czemu młodzież ma szansę poznawać wciąż nowe tereny. Zdarza się, iż przyjaźń z Turniejem zaczyna się w podstawówce a kończy po maturze. XL Finał zorganizował Oddział PTTK „Ziemi Lwóweckiej" w Lwówku Śląskim. Impreza przeprowadzona została sprawnie dzięki dużemu zaangażowaniu członków oddziału, sędziów konkurencji oraz wolontariuszy. Podczas czterech Turniejowych dni Dolny Śląsk stał się turystyczno-krajoznawczą stolicą kraju. Dzięki wspaniałej atmosferze i dobrej koordynacji imprezy Turniej w pamięci członka Rady Programowej ds. Młodzieży Szkolnej ZG PTTK oraz uczestników zapisze się na długo. Kto wie ilu z uczestników w te wakacje wraz z rodzicami odwiedzi Świeradów Zdrój, aby wspólnie zwiedzać poznane podczas Turnieju miejsca.

W Turnieju zwyciężyli:

Drużynowo

Szkoły Podstawowe

I miejsce: Katolicka Szkoła Podstawowa im. Św. Rodziny w Szczecinie. Drużyna w składzie: Jakub Kujawa, Franciszek Lenkiewicz, Marcel Szmeterowicz. Opiekun Urszula Kolada.

II miejsce: SKKT przy ZSP nr 2 – Narciarskiej Szkole Sportowej w Ustrzykach Dolnych. Drużyna w składzie: Kinga Miszczak, Daria Prędki, Adam Steciuk. Opiekun Andrzej Rybski.

III miejsce: Szkoła Podstawowa nr 6 im. Aleksandra Majkowskiego w Rumi. Drużyna w składzie: Urszula

Całusińska, Natalia Dawidowska, Kacper Grinholc. Opiekun Aleksandra Brunat.
IV miejsce: Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Sokolnikach. Drużyna w składzie: Adam Chmielecki, Hubert Musiała, Tomasz Jagielski. Opiekun Marzena Ogorzelska.
V miejsce: SKKT „Powsinoga" przy Publicznej Szkole Podstawowej w Janikowie. Drużyna w składzie: Piotr Szczypior, Kamila Gogacz, Aleksandra krawczyk. Opiekun Piotr Maciejewski.

Gimnazja:

I miejsce: Gimnazjum im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Aleksandrowie. Drużyna w składzie: Magdalena Harasiuk, Jakub Ksiądz, Błażej Maciocha. Opiekun Tadeusz Maciocha.
II miejsce: Publiczne Gimnazjum nr 23 przy ZSO nr 6 im. Jana Kochanowskiego w Radomiu. Drużyna w składzie: Ewa Kozakiewicz, Michał Murawski, Andrzej Przybylski. Opiekun Joanna Poręba-Kwiatkowska.
III miejsce: SKKT przy Gimnazjum w Lutowiskach. Drużyna w składzie: Justyna Korżyk, Mateusz Szpich, Weronika Żołądź. Opiekun Małgorzata Fedorowicz.
IV miejsce: Zespół Szkół Ogólnokształcących, Powiatowe Gimnazjum w Biłgoraju. Drużyna w składzie: Katarzyna Sadowy, Wojciech Kopacz, Jakub Gąsiorowski. Opiekun Wiesław Świerczyński.
V miejsce: Gimnazjum nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Targu. Drużyna w składzie: Aleksandra Guzik, Ryszard Szlosarek, Damian Bury. Opiekun Jolanta Guzik.

Szkoły ponadgimnazjalne:

I miejsce: I Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Krośnie. Drużyna w składzie: Bartosz Mięsowicz, Grzegorz Mięsowicz, Maciej Maciejczyk. Opiekun Małgorzata Podyma.

II miejsce: Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej Curie w Andrychowie. Drużyna w składzie: Jakub Kierczak, Kamil Kryjak, Kamil Młynarczyk. Opiekun Jadwiga Płonka.

III miejsce: SKKT „Protektory" przy Zespole Szkół nr 1 w Kozienicach. Drużyna w składzie: Agata Maciejewska, Aleksandra Jaskulak, Angelika Zielona. Opiekun Mirosław Mazur.

IV miejsce: II Liceum Ogólnokształcące im. Królowej Jadwigi w Pabianicach. Drużyna w składzie: Adrianna Chrzan, Sara Stano, Ernest Stano. Opiekun Rafał Maj.

V miejsce: Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Rumi. Drużyna w składzie: Jan Zych, Dawid Kałęka, Mateusz Milewski. Opiekun Danuta Sosnowska.

W teście krajoznawczym najlepsi byli:

Szkoły podstawowe - Maciej Dubaj

Szkoły gimnazjalne – Michał Murawski

Szkoły ponadgimnazjalne – Paweł Zatoński; Ivo Łaborewicz (*); Grzegorz Młyńczyk (*)

*Członkowie drużyny absolwentów I LO w Jeleniej Górze

Informacje o wynikach zaczerpnięto ze strony www.mlodziez.pttk.pl

Krzysztof Tęcza
Spotkanie w Mokrzeszowie

W dniach 9-10 marca 2012 roku w Mokrzeszowie spotkali się miłośnicy Sudetów by wziąć udział w Sympozjum górskim bis, będącym powtórzeniem imprezy zorganizowanej w grudniu w Krakowie. Tak samo jak w Krakowie, na spotkanie przybyło kilkadziesiąt osób. Z tą małą różnicą, że tutaj przewagę stanowili ludzie na co dzień chodzący po Sudetach. W Krakowie, ze zrozumiałych względów, przewagę mieli chodzący głównie po Tatrach. Spotkanie zostało przygotowane przez Klub Turystyki Górskiej "Łazek" z Wrocławia i Delegaturę Sudecką KTG ZG PTTK. Wśród przybyłych można było wypatrzeć takich znamienitych gości jak: Marek Staffa, Jerzy Kapłon, Jerzy Gajewski, Marian Hawrysz i Janusz Konieczniak. Na początku spotkania Wiceprezydent Świdnicy Pan Ireneusz Pałac wręczył Odznaki honorowe "Za zasługi dla turystyki" przyznane przez Minister Sportu i Turystyki dla Kol. Wandy Haas oraz dla KTG "Łazek" .

Tym razem jako pierwszy wystąpił Leszek Majewski z Kłodzka. Opowiedział on nam o Franzu Pablu uważanym za pierwszego licencjonowanego przewodnika sudeckiego. Ten niezwykle uzdolniony człowiek rozpoczął swoją działalność przewodnicką około 1800 roku, jednak swoje uprawnienia do oprowadzania turystów otrzymał w roku 1813 od przebywającego tu króla Fryderyka Wilhelma. Były to pierwsze tego typu uprawnienia w Europie. Niebawem będziemy obchodzili dwusetną rocznicę tego wydarzenia. Dowiedzieliśmy się z wypowiedzi Leszka, że Franz Pabel oprowadzał ludzi przez ponad siedemdziesiąt lat. W tym czasie dbał o pokazywany teren. Przyczyniał się do jego uatrakcyjniania. A ponieważ swoją pracę traktował bardzo

poważnie, trzeba stwierdzić, że do dnia dzisiejszego nie znalazł się nikt kto przebiłby jego dokonania. Na koniec swojego wystąpienia Leszek zaproponował odśpiewanie piosenki napisanej przez niego na cześć Franza Pabla, której tekst rozdał chętnym. Jak było do przewidzenia nie sprawiło to problemu. Najlepiej wszystkim wyszedł refren:

Dobrze jest, dobrze jest turystą być, turystą być
Zwiedzać świat, zwiedzać świat wiedzą żyć, wiedzą żyć
Sławić też, sławić też krainę swą, krainę swą
Pieśnią, baśnią, legendą.

Mokrzeszów. Foto: Krzysztof Tęcza

Jacek Pielich opowiedział o początkach budowy kolei w Sudetach. O kolejnych fazach jej rozwoju. O jej unowocześnianiu, a także o okresie powolnego jej upadku. Niestety dzisiejsza kolej w porównaniu z jej początkami nie jest wzorcowa. A i działające obecnie linie kolejowe specjalnie nie odbiegają, jeśli chodzi o ich trasy, od tych pierwotnych.

Jacek Potocki przekazał nam trochę wiadomości statystycznych na temat zmian w ludności na terenie Sudetów

w różnych okresach, a także zmian w bazie turystycznej na tym terenie. Mogliśmy dzięki temu dowiedzieć się jaki wpływ miały ruchy ludności (zwłaszcza w okresie po II wojnie światowej) na rozwój bazy turystycznej. Dotyczyło to Sudetów zarówno po obecnej polskiej jak i czeskiej stronie granicy.

Marek Szot przedstawił krzyże pokutne na Ziemi Kłodzkiej. Pokazał zdjęcia wielu obiektów aby zobrazować ich różny wygląd. Opowiedział także skąd się one wzięły i jak ówczesne prawo przyczyniało się do ich powstawania.

Ostatnim występującym był autor tych słów (Krzysztof Tęcza). Ponieważ większość obecnych doskonale znała chatki turystyczne w Karkonoszach, pozwoliłem sobie przygotować zupełnie nowe wystąpienie. Pominąłem informacje o chatkach tak by pokazać jak najwięcej zdjęć. Z tym, że jak w Krakowie pokazywałem zdjęcia chatek zrobione w okresie letnim, tak tutaj pokazałem zdjęcia wykonane wyłącznie zimą. Dodam, że zaprezentowane zdjęcia wykonałem kilka dni przed wystąpieniem, a więc były one jak najbardziej aktualne.

Krzysztof R. Mazurski otrzymał z rąk Jerzego Kapłona pierwszy egzemplarz "Historia turystyki sudeckiej". Foto: Krzysztof Tęcza

Spotkanie w Mokrzeszowie połączono z pierwszą publiczną prezentacją nowej książki Krzysztofa R. Mazurskiego pt. "Historia turystyki sudeckiej". Autor w krótkim wystąpieniu powiedział nam dlaczego wpadł na pomysł napisania tej pozycji i co chciał przez to osiągnąć. Ponieważ książka liczy grubo ponad sześćset stron, na pierwsze komentarze przyjdzie czas. Na razie cieszymy się, że w ogóle ukazała się taka pozycja. Jest ona bowiem zaczątkiem do uzupełniania zawartych w niej faktów tak by po pewnym czasie można było pokazać jeszcze więcej z dziejów turystyki w Sudetach. A na razie książka wydana nakładem Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie rozchodziła się jak świeże bułeczki. Zwłaszcza, że cena była promocyjna, a i Krzysztof rozdawał autografy. Dyrektor COTG Jerzy Kapłon przekazał kilka egzemplarzy dla wygłaszających referaty, a Krzysztof Mazurski dodawał dla każdego z nich piękną dedykację.

Wieczorem spotkaliśmy się ponownie, tym razem na III Biesiadzie ”U górali sudeckich”. Wiem, zaraz ktoś się zapyta jakich górali? Ubiegając to pytanie informuję, że biesiady te wymyślił Klub Górski "Łazek", a pytany przeze mnie Marek Szot odpowiedział, że w zasadzie słowo górali powinno być w cudzysłowie. Należy zatem traktować to z przymrużeniem oka. Impreza ta została pomyślana jako spotkanie ludzi gór, którzy przy wspólnym stole, będą rozmawiali o górach, o swoich poczynaniach czy nurtujących ich sprawach. Rozmowy te będą jednak luźne, czasami z pewnym dystansem. Chodzi bowiem o to, by poprzez pojawiające się ostatnio różne, wręcz niedorzeczne przepisy dotyczące przewodnictwa, nie dać się wciągnąć w zbyt daleko idącą krytykę zmierzającą do zachowań agresywnych. Z założenia spotkanie takie ma tworzyć klimat do luźnej wymiany swoich myśli, przekonań czy pomysłów. A gdzie jak nie przy biesiadnym stole można takie rozmowy prowadzić

najlepiej. Dlatego też i tym razem rozmawiano do późnej nocy a przy okazji świetnie się bawiono.

Muszę jeszcze dodać, że w międzyczasie zorganizowano egzaminy przodownickie oraz na rozszerzenie posiadanych uprawnień. Przeprowadzono także rozmowy na temat organizacji tegorocznego Zlotu Sudeckich Przodowników Turystyki Górskiej. Niebawem ukaże się specjalny komunikat ze szczegółami tej imprezy.

W niedzielę rano Bogusław Szawerda, zwany Rumcajsem, poprowadził najbardziej wytrwałych na wycieczkę podczas której pokazał walory krajoznawcze w parku otaczającym pałac oraz ciekawsze zabudowania wsi. Na chwilę przystanęliśmy przy pomniku nagrobnym Augusta Wilhelma Kramsta, dawnego właściciela. W deszczu i silnym wietrze dotarliśmy nad jeziorko Daisy zwane także Zielonym. Zobaczyliśmy tutaj wapienniki. W jednym z nich urządzono swego czasu dla księżnej przytulny "apartament", z okien którego mogła oglądać sztuczne kaskady, którymi spływała woda do wyrobiska kopalnianego. Jeszcze dzisiaj można znaleźć tutaj skamieliny z okresu dewońskiego. Władysław Dybowski opisał je już w roku 1873. Gdy wracaliśmy spotkała nas zasłużona nagroda. Wyszło piękne słońce, a na polach pojawiło się stadko saren. Do tego ze wzgórza zobaczyliśmy wspaniałą panoramę Świdnicy. Gdy tak oglądaliśmy widoczne na horyzoncie wieże dojrzeliśmy tą zamontowaną w poniedziałek, a więc zaledwie parę dni wcześniej, na wieży ratuszowej. Pięknie prezentował się także sam Mokrzeszów. Widać było kościół św. Jadwigi, przy którym znajduje się jeden z dwóch krzyży pokutnych jakie możemy obejrzeć we wsi. Widać także było budynek szpitalny, który wzbudza szczere zainteresowanie w każdej z przejeżdżających tędy osób. Często brany jest za pałac. Zbudowano go jednak w latach 1883-6 jako szpital kawalerów maltańskich. Mówi się o nim,

że podczas II wojny światowej był tzw. Domem Matek czyli obiektem, w którym „powstawała" czysta rasa. Jednak nie jest to do końca takie jasne. Wiele lat temu brałem udział w zorganizowanej tutaj przez Andrzeja Scheera Biesiadzie Pokutnej i miałem okazję zwiedzić ten obiekt bardzo dokładnie. Znajduje się w nim piękna kaplica.

Uczestnicy wycieczki nad jeziorkiem Daisy. Foto: Krzysztof Tęcza

Nie byłbym sobą gdybym nie wywęszył czegoś ciekawego, dlatego gdy odkryłem Izbę Tradycji i Patrona Szkoły, którym jest Wincenty Witos, poprosiłem o umożliwienie jej zwiedzenia. Okazało się, że są tam piękne zbiory związane z historią szkoły. Najważniejsze w nich to stare kroniki, w których znajdują się setki zdjęć z wypraw turystycznych organizowanych przez wiele lat dla uczniów. Można dowiedzieć się tutaj z jakimi szkołami w różnych krajach współpracowano. Znajduje się tutaj także sztandar szkoły. Pan Bogusław, który oprowadzał nas po Izbie opowiedział nie tylko historie szkoły ale wyjaśnił nam czym w tej chwili zajmują się tutaj nauczyciele. To właśnie tu organizowane są egzaminy kucharskie i tu prowadzi się

Warsztaty Terapii Zajęciowej dla osób z upośledzeniem umysłowym.

Jeśli ktoś chciałby dowiedzieć się czegoś więcej to myślę, że mogę spokojnie w imieniu gospodarzy powiedzieć - przyjeżdżajcie.

Julian Szymszon
Weryfikacja talentu

Przypominam sobie, że i ja mam talent marzyciela - czego by tu człowiek nie chciał i czego by nie chciał dokonać! A tu taki pech - wszystko człowiek niby ma i zarazem nic nie ma! Pozostają więc czasem, wspomnienia i te radosne, beztroskie i te smutne. I ta świadomość i ta pamięć, że jest się zawieszonym, ale w dobrze umiejscowionym miejscu między niebem a ziemią: piękny jest ten świat gdy patrzę przed siebie i piękno widzę; i pode mną też piękno widzę, a nade mną? - bezmiar kosmicznego piękna, które trwogą ogarnia człowieka poprzez wiekuistość i bezgraniczną dal… gdzie ja jestem i kim jestem? A jednak to wszystko ma swoją harmonię, ściśle określony cykl zdarzeń i nie ulega wątpliwości, że temu wszystkiemu Opatrzność zadała doskonałą funkcjonalność i nad tym wszystkim bezgranicznie wiecznie panuje. Jeżeli tak by nie było - wówczas powstałby nieopisany kataklizm zdarzeń i nie trzeba być ani chemikiem, fizykiem czy też matematykiem, aby dojść do konkretnych konkluzji. Zatem jestem ufny i spokojny - bowiem aby dojrzeć, trzeba dojrzeć. Polecam te myśli wszystkim…

Krzysztof Tęcza
Zimowe wejście na Skopiec

Komisja Krajoznawcza przy Oddziale PTTK "Sudety Zachodnie" w Jeleniej Górze zorganizowała w środę, 29.02.2012 roku, zimowe wejście na Skopiec, najwyższy szczyt Gór Kaczawskich, wznoszący się na wysokość 724 metrów nad poziom morza. Okazją do tej wyjątkowej wycieczki był dodatkowy dzień, jaki otrzymaliśmy w związku z tym, że obecny rok jest rokiem przestępnym. Mimo, że od dłuższego czasu pogoda nas nie rozpieszcza, chętni do wzięcia udziału w tej wyjątkowej wyprawie spotkali się na przystanku komunikacji miejskiej przy Tunelu, skąd odjechali autobusem nr 2 do Komarna. Aby nie trącić czasu dojechaliśmy aż do końcowego przystanku. Dalej udaliśmy się pieszo w stronę przełęczy Komarnickiej. Po drodze obejrzeliśmy ciekawą kapliczkę wykonana w pniu drzewa oraz kamień pamiątkowy z datą przypominającą początki Komarna. Od razu muszę powiedzieć, że marsz pod górę nie należał do łatwych. Spływały stamtąd wielkie ilości wody pochodzącej z topniejącego śniegu. Rwące strumienie tak dudniły, że czasami nie słyszeliśmy się nawzajem. Do tego mokry śnieg zmieniał się w lód. Trzeba było bardzo uważać by nie skręcić sobie nogi. Na przełęczy zalegała gęsta mgła. Nie przeszkodziło to jednak w dalszym marszu. Ze względu na coraz trudniejsze warunki część uczestników zrezygnowała ze zdobywania szczytu i pozostała przy wiacie by rozpalić ognisko. Mimo, iż Krzysztof Tęcza, który prowadził wycieczkę, przyniósł w plecaku suche drewno wcale nie było łatwo uzyskać ogień. Jednak wkrótce pojawiły się płomienie. Zrobiło się całkiem przyjemnie. Pozostała grupa wyruszyła dalej przez las i wkrótce dotarła do przełączki pomiędzy Barańcem i

Skopcem, dwoma najwyższymi szczytami Gór Kaczawskich. Wybraliśmy, zgodnie z celem naszej wyprawy ścieżkę na Skopiec i przedzierając się po kolana w śniegu jaki zalegał jeszcze w tej części podejścia osiągnęliśmy najwyższy szczyt Gór Kaczawskich, zaliczany do Korony Sudetów. Muszę powiedzieć, iż z jednej strony byliśmy szczęśliwi, że udało nam się to co zaplanowaliśmy, jednak trochę było nam przykro, że gdzieś zniknął położony tutaj kamień ze stosownym napisem.

Zdobywcy Skopca najwyższego szczytu Gór Kaczawskich. Foto: Krzysztof Tęcza

Dobrze, że ktoś pomyślał o zamocowaniu na drzewie tabliczki z odpowiednią informacją. Aby mieć pamiątkę wykonaliśmy kilka fotek. Zaraz udaliśmy się w kierunku wiaty, gdzie zagrzaliśmy się przy ognisku. Zaraz wzięliśmy się za pieczenie kiełbasek i chleba. Tak przygotowany posiłek smakował nam wyśmienicie zważywszy na miejsce w którym go spożywaliśmy. Nic też dziwnego, że rozmowy i wspomnienia przeciągnęły się do późna. Wkrótce jednak doszliśmy do wniosku, że nadeszła pora na powrót. Wyruszyliśmy, początkowo we mgle, drogą w dół. Jednak

mając jeszcze trochę czasu do odjazdu autobusu przeszliśmy aż do kościoła, przy którym znajdują się dwa krzyże pokutne. Możliwe, że poszlibyśmy dalej ale właśnie nadjechał autobus. Nie było wyjścia. Wsiedliśmy do niego i odjechaliśmy do Jeleniej Góry.

Janina Barbara Twaróg

Regionalne Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa w Krakowie

Regionalne Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa powstało przy Komisji Krajoznawstwa Historii i Tradycji Oddziału Krakowskiego PTTK. Zatwierdzone zostało przez Komisję Krajoznawczą Zarządu Głównego PTTK w dniu 07 lutego 1998 r. i działało w składzie kol. kol.:

Janusz Adrusikiewicz ZIK, O/Krakowski – rezygnacja w 2004

Barbara Krawczyk IKP, O/Krakowski – od 2004

Jerzy Kowalski IKR, O/w Dobczycach – rezygnacja 2005

Antoni Marchwicki IKP, O/Wojskowy – zastępca przewodniczącego

Janina Barbara Twaróg ZIK, O/Krakowski- przewodnicząca

Stanisława Walków IKP, O/ w Myślenicach

Zbigniew Wyżga ZIK, O/HTS Nowa Huta

Skład osobowy Kolegium reprezentuje Oddziały PTTK współpracujące z Kolegium i potwierdzające jego regionalizm. Na pierwszym zebraniu w dniu 15 lutego 1998 r. podjęto decyzję o zorganizowaniu kursu dla kandydatów na instruktorów krajoznawstwa, omówiono jego program i listę wykładowców, a organizację powierzono Oddziałom PTTK: Krakowskiemu i Wojskowemu. Sale wykładowe udostępnił nieodpłatnie Oddział Wojskowy PTTK; podobnie uczynili to wszyscy wykładowcy (instruktorzy krajoznawstwa wyższych stopni, przewodnicy, członkowie PTTK z krakowskich uczelni).

Trzymiesięczny kurs z wynikiem pozytywnym ukończyło 28 osób. Część z nich jest bardzo aktywna w różnych działaniach i jednostkach PTTK, szczególnie w Komisji Krajoznawstwa Historii i Tradycji Oddziału Krakowskiego. Uroczyste zakończeniu kursu i wręczenie legitymacji Instruktorów Krajoznawstwa Regionu odbyło się w Ojcowskim Parku Narodowym we wrześniu 1998 r.

11 września 1998 r. Kolegium Instruktorów mianowało Instruktorami Regionu Barbarę Guzik i Jerzego Kapłona – wykładowców na kursie, oraz Barbarę Krawczyk i Mieczysława Szymańskiego, członków Oddziału Krakowskiego. Z Oddziału PTTK w Olkuszu mianowano IR Kazimierza Kocjana, właściciela Ośrodka Hipoterapii (szczególnie praca z dziećmi) i

organizatora wycieczek konnych po Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej.

Kolegium w pierwszych latach swojej działalności starało się ustalić faktyczny stan instruktorów krajoznawstwa w granicach ówczesnego województwa Krakowskiego w Oddziałach PTTK – Dobczyce, HTS Nowa Huta, Krakowski, Myślenice, Skawina, Ojców, Wojskowy i Wieliczka. W ewidencji ujęto 93 instruktorów krajoznawstwa różnych stopni.

W latach 2001–2002 mianowano IR członków z Oddziału PTTK w Chrzanowie, organizatorów różnych imprez krajoznawczych i przewodników: Adama Agdana, Adama Biela, Krzysztofa Hudzika, Władysława Molendowicza, Wojciecha Wyziny, Jana Zalitacza.

Pozytywnie zaopiniowano wnioski na IKP:

– Marka Krzemienia – Oddział Wojskowy, działacza Komisji Turystyki Jeździeckiej ZG PTTK, autora i wydawcę materiałów krajoznawczych

– Anny Michalskiej – Oddział Huty Tadeusza Sendzimira Nowa Huta – współautorki III wydania Regulaminu Odznaki Krajoznawczej, uczestniczki inwentaryzacji krajoznawczej, Sejmików Przedkongresowych, CZAK-ów.

W 2003 r. mianowano IR:

– Marię Topa – Oddział PTTK w Dobczycach – przewodnika po Ziemi Dobczyckiej

– Andrzeja Feliksiaka i Wojciecha Jagłę (Instruktor Przewodnictwa) z Oddziału PTTK w Olkuszu - przewodników terenowych, beskidzkich i jurajskich, autorów artykułów krajoznawczych w lokalnej prasie.

Po zmianie podziału administracyjnego kraju i utworzeniu Województwa Małopolskiego, w jego granicach znalazło się wiele Oddziałów z dawnego podziału administracyjnego. Powołano Małopolskie Forum Oddziałów PTTK, w związku z czym zakładano, że RKIK poszerzone zostanie o krajoznawców z Oddziałów nowego województwa. Liczono na współpracę i zmianę przewodniczącego. Ale wszystko pozostało po staremu. Główną przeszkodą była konieczność dojazdu, ich koszt i uzgodnienie terminu spotkań dogodnych dla wszystkich. Stopniowo, choć nie do końca, nawiązano kontakty z krajoznawcami w terenie i powiększyło się ich grono. Nadal praktycznie cała działalność administracyjna prowadzona była przez przewodniczącą bez pośrednictwa oddziału macierzystego.

Kolegium, na wniosek Oddziału Ziemi Tarnowskiej mianowało instruktorem krajoznawstwa regionu Bogdana Baczyńskiego, Marię Świder, Ryszarda Zaklukiewicza – absolwentów kursu instruktorskiego w 2001 r. Spełniali wymogi ustalone przez Komisję Krajoznawczą ZG PTTK i otrzymali legitymacje.

Na zebraniu Kolegium w dniu 7 października 2002 r. pozytywnie zaopiniowano wnioski o mianowanie IKP Joanny Palarz, Janusza Palarza z O/Krakowskiego,

stałych uczestników CZAK'ów, posiadaczy regionalnych odznak krajoznawczych, organizatorów imprez krajoznawczych, autorów tras wycieczkowych szkoleniowych (metodyczno-dydaktycznych) i ich prowadzenie, autorów prelekcji krajoznawczych, aktywnych członków Komisji Krajoznawstwa Historii i Tradycji O/Krakowskiego.

Poparto również wniosek na IKP działaczy O/Wojskowego:

– Stefana Grzechnika, współorganizatora zlotów krajoznawczych Oddziałów Wojskowych, autora ich regulaminów, przewodnika beskidzkiego i terenowego, uczestnika CZAK'ów, posiadacza regionalnych odznak krajoznawczych

– Antoniego Marchwickiego, wieloletniego prezesa O/Wojskowego, organizatora zlotów i wycieczek dla środowiska wojskowego, współorganizatora między oddziałowych imprez krajoznawczych, organizatora kursów instruktorów krajoznawczych, przewodnika terenowego i beskidzkiego, posiadacza wielu regionalnych odznak krajoznawczych.

Kolegium rozpatrzyło sprawę duplikatów legitymacji IR kol. Heleny Majewskiej i kol. Stefana Śliwy oraz wniosek kol. Wacława Oczkowskiego na IR - wszyscy z O/ w Chrzanowie. Wydano równie duplikat legitymacji IR kol. Barbarze Wróbel z O/ w Olkuszu (kradzież dokumentów).

W 2004 r. mianowano IR członków O/Krakowskiego: Urszulę Ormicką, Elżbietę Woźniak, Henryka Palczewskiego, organizatorów imprez, wycieczek i prelekcji krajoznawczych. Do zaopiniowania wpłynęły również wnioski na stopień IKP:

– Jadwigi Broczkowskiej, autorki prelekcji krajoznawczych z własnymi przeźroczami, wystaw fotograficznych o sztuce ludowej regionu Polski Południowej, wydawcy pocztówek krajoznawczych, poetki (wiersze o treści krajoznawczej)

– Barbary Krawczyk, prezesa Klubu Instruktorów Krajoznawstwa, autorki opracowań biograficznych postaci związanymi z trasami krajoznawczymi, organizatorki i kierownika kursów przewodnickich, przewodnika terenowego i beskidzkiego

– Bronisławy Polak z Oddziału HTS Nowa Huta, członka Rady KIK, społecznego opiekuna sztandarów PTTK, organizatorski i prowadzącej imprezy krajoznawcze dla Oddziału macierzystego.

Wszystkie wymienione koleżanki są członkami Komisji Krajoznawstwa Historii i Tradycji Oddziału Krakowskiego, a kol. B. Krawczyk była członkiem Komisji Historii i Tradycji ZG PTTK i autorką kilku opracowań wysoko ocenianych, zamieszczonych w wydawnictwach w/w Komisji.

Kolejne wnioski do zaopiniowania stopnia IKP złożyli z O/Krakowskiego:

– Mieczysław Szymański, uczestnik wielu imprez regionalnych i ogólnopolskich i ich dokumentator (video-filmy)

– Urszula Ormicka, przewodnik miejski, terenowy, beskidzki, autorka zdjęć architektury sakralnej drewnianej, prelekcji krajoznawczych, przewodnika po Krakowie, posiadaczka wielu odznak regionalnych i dyplomów za pracę w PTTK.

Wnioski zaopiniowano pozytywnie.

W 2004 r. dokooptowano do Kolegium kol. Barbarę Krawczyk (IKP), prezesa Klubu Instruktorów Krajoznawstwa, w związku z rezygnacją kol. Janusza Andrusikiewicza (ZIK), ze względu na stan zdrowia.

W 2005 r. mianowano IR kol. Janusza Glanowskiego z Oddziału PTTK w Ojcowie, przewodnika terenowego po Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej i woj. świętokrzyskim, zaangażowanego w działalność edukacyjną Ojcowskiego Parku Narodowego.

Wg oceny Kolegium, także małopolskiego środowiska PTTK, kol. Józef Partyka spełniał warunki na nadanie mu stopnia Zasłużonego Instruktora Krajoznawstwa, o co zabiegać się będzie po uzyskaniu dokumentacji jego wszechstronnej działalności krajoznawczej. Wniosek Kolegium zaakceptowała Komisja Krajoznawcza ZG PTTK w 2006 r.

15 marca 2006 roku rozpatrzono i zaopiniowano kolejne wnioski:

– Jana Zalitacza z Oddziału w Chrzanowie na IKP. Na jego dorobek składa się współorganizacja ogólnopolskich imprez krajoznawczych, m. in. z okazji 100-lecia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i związanych z tym wycieczek, współpraca z instytucjami oświatowymi; jest instruktorem przewodnictwa, autorem przewodników, prelegentem z wykorzystaniem własnych przeźroczy

– Antoniego Woyciechowskiego z Oddziału w Wieliczce, o mianowanie IKP na podstawie szerokiej działalności krajoznawczej szczególnie wśród młodzieży, popularyzację sztuki ludowej (prelekcje). Jest laureatem konkursów fotograficznych, autorem opracowań dotyczących Jana H. Dąbrowskiego (Pierzchów) i prelekcji o wielickiej kopalni soli w oparciu o stare plany jej podziemi

– Barbary Wróbel z Oddziału w Olkuszu, od 1986 r. członka Zarządu Oddziału, a od 1992 r. jego prezesa; jest informatorem turystyki II stopnia, członkiem Komisji Opieki nad Zabytkami ZG PTTK od 1997 r., autorką odczytów, artykułów w wydawnictwach jubileuszowych PTK, organizatorką imprez po Ziemi Olkuskiej i Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej (150 lat Podróży „Naturalistów", 100-lecie PTK), uczestniczką CZAK-ów i Krajowych Zjazdów Opiekunów Zabytków; ma opinię bardzo rzetelnej organizatorski.

Mianowano IR:

– Zbigniewa Czapnika, Oddział w Olkuszu, organizatora imprez historyczno-krajoznawczych z licznym udziałem młodzieży, m. in. jest inicjatorem i organizatorem upamiętnienie oddziału „Hardego" partyzantów Ziemi Olkuskiej przez coroczne 2-dniowe złazy (odsłonięcie pomnika w 1987 r), popularyzatora ścieżek dydaktycznych, uczestnika CZAK'ów

– Stanisława Cichonia, Oddział PTTK w Myślenicach, przewodnika beskidzkiego, opiekuna SKKT, opiekuna wycieczek szkolnych, od 2005 r. prezesa Oddziału w Myślenicach; od kilka lat współ prowadzącego, wraz z kol. Stanisławą Walków (IKP) akcję „Ojcowizna", której młodzież jest często za swoje praca nagradzana.

Również w 2006 r. pozytywnie zaopiniowano wniosek o mianowanie na IKP kol. Barbary Guzik. Od 1992 r. jest v-prezesem O/Krakowskiego, opiekunem Muzeum PTTK „Rydlówka" od 1975 r., nauczycielem akademickim, m. in. prowadzi zajęcia z regionalizmu i krajoznawstwa, jest autorką wielu opracowań z w/w zakresu, inicjatorem i organizatorem licznych imprez kulturalnych (m. in. Europejskich Dni Dziedzictwa Kultury) i redaktorem materiałów dotyczących tych imprez.

Oddział Ziemi Tarnowskiej nadesłał wnioski do zaopiniowania na mianowania IKP:

– Ryszarda Zaklukiewicza (IR od 2001 r.), znakarza szlaków, członka komisji oddziałowych: krajoznawstwa i turystyki pieszej, autora regulaminów imprez turystyki kwalifikowanej, absolwenta kursu instruktorów krajoznawstwa w 2005 r w Radomiu

– Stanisława Kornasia (IR), działacza komisji oddziałowych, przewodnika beskidzkiego. Jest pomysłodawcą i autorem ogólnopolskiej odznaki „Szlakami Walk o na Niepodległość" oraz regulaminu i odznaki „Szlakami Cmentarzy I Wojny Światowej", autorem wydawnictw krajoznawczych oraz organizatorem wystaw kolekcjonerskich.

Wnioski zaopiniowano pozytywnie.

Z uwagi na bardzo poważny stan zdrowia wycofał się ze składu RKIK kol. Jerzy Kowalski z Oddziału PTTK w Dobczycach.

W 2008 r. mianowano IR :

– Beatę Dziduszko, z Oddziału Ziemi Tarnowskiej, członka Zarządu Oddziału, Koła Przewodników i Komisja Krajoznawczej, organizatorki CZAK-u w 2001 r. w Tarnowie i inwentaryzacji krajoznawczej, wystaw krajoznawczych, współautorki wielu wydawnictw dotyczących regionu; od 1989 r. członka Głównej Komisji Rewizyjne ZG PTTK

– Anastazję Smagacz, z Oddziału Ziemi Tarmowskiej, członka komisji oddziałowych,

współautorki tras CZAK 2001 i wydawnictwa Jubileuszowego na 80-lecie Oddziału macierzystego; przewodnika po okolicach Tarnowa

– Krystynę Szpiech, O/Wojskowy, uczestniczkę kursu w 2007 r., wycieczek podkrakowskich (odznaka Przyjaciela Krakowa z Pawim Piórem), działaczkę Oddziału macierzystego, posiadaczkę odznak regionalnych i zlotowych.

W tym samym roku opiniowano pozytywnie wnioski na IKP :

– Marii Topa, O/ w Dobczycach, sekretarza i skarbnika macierzystego Oddziału, popularyzatorski Ziemi Dobczyckiej (radio, TV), organizatora pracy z młodzieżą, opiekunki zabytków, autorki wystaw i spotkań na Zamku i w Skansenie, artykułów krajoznawczych w Gazecie Myślenickiej i lokalnej; przewodnika terenowego po województwach południowych

– Edwarda Fietko, O/Wojskowy, w latach 1973-93 v-prezesa O/Uczelnianego w Toruniu, aktualnie członka O/Wojskowego. Jest autorem regulaminu i współorganizatorem Zlotów w Puszczy Niepołomickiej, organizatorem i przewodnikiem wycieczek krajoznawczych po Małopolsce, Świętokrzyskim i Beskidach, często tras własnego autorstwa. Ponadto jest przodownikiem turystyki motorowej, pilotem wycieczek krajowych i autorem bardzo dobrych metodycznie

prelekcji krajoznawczych przy wykorzystaniu techniku audiowizualnej

– Krzysztofa Hubickiego, od 1992 r. członka Zarządu O/Krakowskiego (sekretarz), autora artykułów informacyjnych dotyczących Województwa Małopolskiego zamieszczanych w Biuletynie Oddziału, propagatora walorów Szlaków Architektury Drewnianej i Szlaku Papieskiego, organizatora wycieczek górskich krajoznawczych w zakładach pracy i wśród młodzieży, utworzył grupę rodzinna zdobywającą odznaki krajoznawcze dokumentującą wycieczki ciekawą kroniką.

Mianowano IR kol. Dariusza Fijałkowskiego z Oddziału Krakowskiego, działającego od 1987 r. w środowisku szkolnym jako opiekun SKKT, członek Zarządu O/Krakowskiego, Rady Programowej d/s Młodzieży ZG PTTK, opiekuna Komisji Młodzieżowej macierzystego Oddziału.

Regionalne Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa w latach 1998–2008 :

– mianowało IR - 26 osób

– zaopiniowało wnioski na IKP dla 20 osób

– rekomendowało na ZIK 1 osobę.

Wiele osób, późniejszych instruktorów krajoznawstwa, znałam wcześniej jako uczestników kursów, egzaminów i wycieczek szkoleniowych

przewodnickich. Większość z nich to wielokierunkowi działacze oddziałów macierzystych i licznych, w tamtych czasach, kół zakładowych, uczestnicy wojewódzkich wycieczek szkoleniowy krajowych i zagranicznych.

Wracając do przewodniczenia Regionalnemu Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa w latach 1998–2008 przypuszczam, że dużo łatwiej było można załatwiać (pozytywnie, bądź negatywnie) wnioski na instruktorów, gdzie wymogi merytoryczne stanowią podstawę nadania uprawnień. Działalność krajoznawcza jest wielokierunkowa, lecz czy przez wszystkich tak rozumiana? Sądzę, że szersza informacja chociaż częściowo przedstawia ich działalność organizacyjną i merytoryczną, nie koniecznie potwierdzoną „pieczątkami".

Przewodniczenie RKIK zakończyłam trwającą od 2007 r. do stycznia 2009 r. wymianą 126 legitymacji instruktorskich. Było to możliwe dzięki pomocy instruktorów krakowskich i znajomych w terenie, spotykanych na różnych imprezach PTTK-owskich. Pisma wysyłane w tej sprawie do Oddziałów Małopolskich od Andrychowa po Gorlice, pozostawały bez odpowiedzi!

Nowe legitymacje odebrało:

91 Instruktorów Krajoznawstwa Regionu

29 Instruktorów Krajoznawstwa Polski

6 Zasłużonych Instruktorów Polski

łącznie 126 osób.

Wykaz zgłoszonych przy okazji wymiany legitymacji instruktorów, wraz z aktualnymi adresami, przekazany został do Komisji Krajoznawczej ZG PTTK w marcu 2009 r.

Od 2009 r. Regionalne Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa woj. małopolskiego pracuje w składzie:

Edward Fietko, Oddział Wojskowy – przewodniczący

Stanisław Kornaś, Oddział Tarnów – v-przewodniczącego

Janusz Palarz, Oddział Krakowski – v-przewodniczącego

Krzysztof J. Pucek, Oddział Krakowski – sekretarz

Zofia Bajdak, Oddział Oświęcim – członek

Krzysztof J. Hudzik, Oddział Chrzanów – członek

Barbara Krawczyk, Krakowski – członek

Bronisława Polak, Hutniczy – członek

Barbara Stanek-Wróbel – Olkusz, członek

Krzysztof Tęcza
Treści krajoznawcze spotkania w Kaliszu

Podczas szkolenia dla kierowników Regionalnych Pracowni Krajoznawczych jakie miało miejsce w dniu 19 maja 2012 roku w Kaliszu zorganizowano wycieczkę autokarową dla uczestników spotkania. Pokazano wtedy okolice Kalisza. Ponieważ okazały się one bardzo ciekawe postanowiłem podzielić się z innymi tym co tam zobaczyłem.

Ruszyliśmy z samego rana. Początkowo trochę kluczyliśmy by wyjechać z Kalisza, ale wkrótce byliśmy już poza granicami miasta.

Pierwszą miejscowością, do której dotarliśmy były Chełmce. Znajduje się tam kościół pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny wzniesiony na wzgórzu w miejscu wcześniejszego drewnianego, który spłonął w 1881 roku. Do budowy obecnego użyto czerwonej cegły pochodzącej z rozbiórki zabudowań klasztornych Cysterek w Ołoboku. Nad prezbiterium zwraca uwagę sklepienie krzyżowe z pozornymi żebrami. Całość pomalowana jest na niebiesko i pokryta niezliczoną ilością gwiazd. Można poczuć jakby nad naszymi głowami błyszczały gwiazdy na wieczornym niebie. W ołtarzu głównym umieszczono słynący cudami obraz Matki Bożej Chełmckiej nazywany także obrazem Matki Bożej Przyczyny Naszej Radości. Ponieważ ściągały tu liczne pielgrzymki miejsce, na którym wzniesiono kościół nazwano Wzgórzem Radości. Natomiast każdy pielgrzym, który tu zawita otrzyma podobne łaski jak na Jasnej Górze. Aby dopełnić radość wiernych w dniu 7 września 2008 roku dokonano koronacji przedstawionej na obrazie matki Bożej Siewnej i Dzieciątka Jezus. My mogliśmy wziąć udział w

uroczystości odsłonięcia Cudownego Obrazu i po krótkiej mszy wysłuchać historii parafii opowiedzianej nam przez obecnego proboszcza, ks. Prałata Józefa Kwiatkowskiego. Przedstawił on nam także kilka faktów, z jakimi się zetknął osobiście, potwierdzających cuda jakie miały tu miejsce. Interesujące są tu także dużych rozmiarów witraże. W jednym z nich przedstawiono nauczyciela w otoczeniu dzieci. Umieszczono w nim podpis „Franciszku ucz dzieci religii". W pobliżu ustawiono małą trumienkę z relikwiami Błogosławionego Franciszka Stryjasa.

Cudowny obraz przedstawiający Matkę Bożą Przyczynę Naszej Radości. Foto: Krzysztof Tęcza

Zanim zdołaliśmy ochłonąć już byliśmy w Kuźnicy Grabowskiej. Najpierw ujrzeliśmy duże litery ustawione w ogrodzie przy szkole. Informowały one, że Elementarz ma już 100 lat. Następny napis głosił, że Ala ma kota. Nie rozumiem tylko dlaczego do zdjęcia przy nim ustawił się kolega Rysiu. Przecież bardziej pasowała by tam jego małżonka Ala. Mi jednak udało się uchwycić Ale na tle tego napisu. Już wiemy, że mieszkał tu prof. Marian Falski, twórca pierwszego i chyba

najlepszego elementarza. Służył on do nauki wielu pokoleniom. Obecnie żaden z proponowanych podręczników nie ma tak dobrych opinii jak ten Falskiego.

Wszyscy z radością przymierzali się do starych ławek szkolnych. Foto: Krzysztof Tęcza

Rysiu Wrzosek wolał to miejsce. Foto: Krzysztof Tęcza

W muzeum zgromadzono nie tylko wiele różnych elementarzy ale także meble z dawnych czasów czy

wyposażenie szkolne. Zachowały się także liczne usprawiedliwienia pisane przez rodziców. Niektóre bawią do łez. Ale wspaniałą zabawą okazało się wciśnięcie w małe ławeczki. Widać, że każdy przypomniał sobie swoje młode lata kiedy to w takich właśnie mebelkach zasiadał gdy przychodził na lekcje. Chociaż niektórzy woleli usiąść za biurkiem nauczyciela. Czyżby zboczenie zawodowe? Zaraz wypatrzyliśmy figurki na patykach przedstawiające właścicieli różnych imion. Wielu z nas mogło znaleźć pasującą do niego. Niektórzy przymierzali fartuszki szkolne. Co prawda były one nieco skąpe, ale sam fakt przymiarki wywoływał wiele radości. Nie wiem tylko kto bardziej się cieszył - osoba przymierzająca czy widzowie.

Mireczka sprawdzała czy do twarzy jej w szkolnym fartuszku. Foto: Krzysztof Tęcza

Aby nie było tak, że nic nie wspominam o Marianie Falskim, dodam tylko, iż w latach powojennych nie był on człowiekiem pokornym. W 1964 roku podpisał się pod "Listem 34" skierowanym do premiera Józefa Cyrankiewicza, w którym żądano zmiany polityki kulturalnej i zniesienia cenzury.

Muszę powiedzieć, że wizyta w tym obiekcie wyzwoliła w nas wiele radości. Niektórzy chyba nawet się wzruszyli. Aby nieco ochłonąć ruszyliśmy spacerkiem koło budynku nowej szkoły, przed którym ustawiono naturalnej wielkości pomnik Jana Pawła II. Umieszczono na nim słowa papieża "Wymagajcie od siebie nawet gdyby inni od was nie wymagali". Nieco dalej na kolejnym pomniku przedstawiającym orła z rozpostartymi skrzydłami umieszczono dwie tablice. Jedna upamiętnia żołnierzy wojny obronnej w 1939 roku, druga żołnierzy II Korpusu Polskiego poległych pod Monte Cassino. Wszyscy oni byli mieszkańcami Kużnicy.

Jadąc dalej kierowca autobusu skręcił w jakąś piaszczystą drogę prowadzącą do lasu. Okazało się, że organizatorzy postanowili wywieźć nas na koniec świata. Początkowo tylko uśmiechaliśmy się ale gdy zobaczyliśmy tablicę z napisem "Koniec Świata" byliśmy zaciekawieni. Zwłaszcza, że stało tu kilkadziesiąt motocykli. Nie tylko my chcieliśmy tu dotrzeć. Zrobił się zatem chwilowy problem z możliwością ustawienia do pamiątkowego zdjęcia. Po chwili jednak wszystko wróciło do normy i cyknęliśmy sobie pamiątkową fotkę. Przy okazji okazało się, że tablica jest dwustronna a napis na jej odwrocie informował o końcu "Końca Świata". Czyli koniec świata został odwołany. Możemy spokojnie jechać zwiedzać kolejny obiekt. Dodam tylko, ze w lipcu kiedy to odbywa się w tym miejscu festyn występuje zespół rokowy o nazwie „Koniec Świata”. W swoim

repertuarze mający piosenkę „Zmierzając na Koniec Świata”, do której słowa napisał Jacek Stęszewski. Oto jej refren:
Tylko czy starczy nam powietrza
Tylko czy starczy nam tchu
I czy nie zgaśnie ogień w sercach
I czy nie połamiemy słów.

Uczestnicy wycieczki na "Końcu Świata". Foto: Krzysztof Tęcza

Muszę tutaj przyznać się, że miejsce to ciekawiło mnie głównie dlatego, że jutro miałem wyruszyć na "Koniec Świata" znajdujący się nad Bobrem kolo Jeleniej Góry. Będę mógł zobaczyć czym się różnią oba te miejsca.

W oczekiwaniu na obiad. Foto: Krzysztof Tęcza

Po takich emocjach nie pozostało nam nic innego jak udać się na zasłużony posiłek. Zanim jednak doczekaliśmy się głównego dania, niektórzy skosztowali podanej sałaty. Udało mi się uwiecznić w takiej sytuacji naszą koleżankę Grażynkę. Wydawało się, że to ciekawe zdjęcie zakończy całą sprawę. Okazało się, iż to dopiero początek całej serii wydarzeń jakie miały teraz miejsce. Najpierw poszliśmy do drewnianego kościółka zaciekawieni dobiegającą z niego muzyką. Później zaskoczył nas widok strażaków w odświętnych mundurach, którzy ustawili się po obu stronach wyjścia ze świątyni. Gdy skrzyżowali nad głowami toporki z kościoła wyszła młoda para. Trafiliśmy na ślub strażaka! Panna młoda dostała w prezencie pluszowego misia w mundurze i hełmie strażackim, by ten dotrzymywał jej towarzystwa gdy małżonek będzie gasił pożary. Nie był to jednak koniec zamieszania.

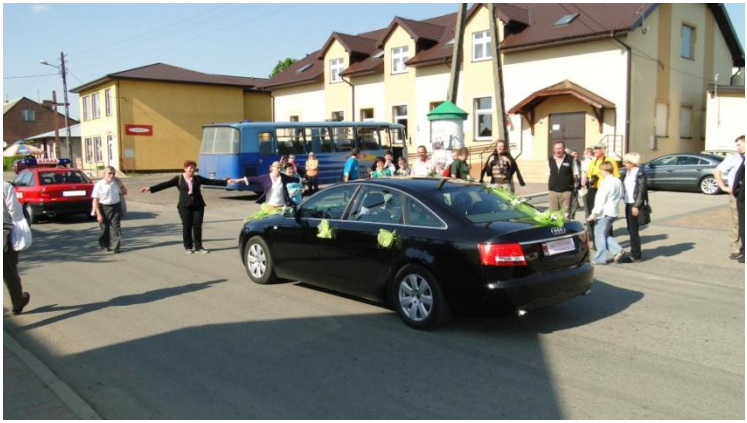

Brama ustawiona przez Grażynkę i Mireczkę. Młoda para musiała okupić dalszy przejazd butelką weselnej wódki. Foto: Krzysztof Tęcza

Wspomniana wcześniej Grażynka w towarzystwie Mireczki ustawiła przed samochodem szlaban i po chwili

cieszyła się ze zdobycznej butelki weselnej wódki, na której przymocowano karteczkę z następującymi słowami „ Wypij dzisiaj Młodych Zdrowie, wznoś toastów pięknych moc. Bowiem każdy Ci to powie grzech nie wypić w taką noc”!

Tym co nie wpadli na taki pomysł jak Grażynka pozostało tylko jedno. Udaliśmy się do kościoła Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Kraszewicach. Tam poznaliśmy jego historię. Na placu obok zobaczyliśmy pomnik poświęcony marszałkowi Piłsudskiemu, a nieco bliżej cisa, który ma 1000 lat. Ciekawy architektonicznie okazał się przystanek autobusowy. Aby dostrzec jego urok trzeba go zobaczyć. Nie da się tego opisać inaczej niż słowami „Taki brzydki, że aż piękny”. Wyjeżdżając usłyszałem następujące zdanie „Kraszewice mała wieś, mimo to najlepsza jest”. Myślę, że to najlepsze podsumowanie dla tego miejsca.

Ale oto jesteśmy w miejscowości Żydów gdzie ustawiono drewniane strażnice z wartownikami. Ma to związek z przebiegiem dawnej granicy. Z informacji zamieszczonych na znajdujących się tu tablicach możemy dowiedzieć się o historii miejscowości jak i szkoły, którą widzimy. Jeśli chodzi o same Żydowo to dawniej wyglądało ono nieco inaczej. Nie myślę tu oczywiście o obiektach architektonicznych. Myślę raczej o nastroju jaki wywoływał u przebywających tu widziany krajobraz. Aby to uzmysłowić zacytuję fragment "Sagi Grodu nad Prosną" Janusza Teodora Dybowskiego, w którym autor opisuje życie w majątku rodziny Emila Fulde w Żydowie.

Po kolacji młodzież wymknęła się do pięknego parku okalającego dwór. Wieczór był ciepły. Od pobliskich łąk nad Prosną dochodziło rechotanie żab. Tuż za domem pachniała maciejka. Łagodny podmuch wiatru kołysał korony drzew.

Śpiewały one jakąś uroczystą pieśń na cześć wiecznie odradzającego się życia".

W dniu dzisiejszym miejsce to jest już zupełnie inne. Chociaż widziałem akurat kota i psa wtulonych w siebie, idących jak dwaj dobrzy kumple.

W miejscowości Chotów mieliśmy okazje obejrzeć stary dwór będący kolejnym obiektem, który w ostatnich latach przeszedł w ręce prywatne. W tym akurat przypadku wyszło to na dobre, zarówno dla obiektu jak i dla turystów. Dwór został odremontowany wraz z otaczającym go parkiem. Mogliśmy pospacerować sobie alejkami i posiedzieć nad stawami. Mogliśmy też zamienić kilka słów z gospodarzem, który opowiedział o planach jakie wiąże z tym miejscem. Oby inne tego typu budowle miały tyle szczęścia do nowych właścicieli.

Wracając do Kalisza gdzie czekała na nas kolacja starałem uporządkować sobie w myślach to co tym razem nam pokazano. Muszę przyznać, iż mimo, że byłem tu wiele razy, i tym razem zobaczyłem coś nowego, coś czego jeszcze nie znałem. Zobaczyłem także jak w ostatnich kilkunastu latach zmienia się tu zarówno krajobraz jak i nastawienie ludzi do dbania o ten krajobraz, jak i pokazywania piękna jakie nas otacza. Dlatego powiem jedno: na pewno warto tu przyjeżdżać.

Centralna Biblioteka PTTK im. Kazimierza Kulwiecia

Centralna Biblioteka Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego im. Kazimierza Kulwiecia mieści się w Warszawie przy ul. Senatorskiej 11.

Jest największą i jedną z najstarszych w Polsce turystyczną książnicą, gromadzącą specjalistyczny zbiór z zakresu turystyki i krajoznawstwa, a jednocześnie spadkobierczynią zbiorów po Bibliotece Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, która powstała w 1906 roku.

Zalążkiem księgozbioru były dary ziemiaństwa polskiego. Obecnie zbiory liczą około 60 tysięcy jednostek bibliotecznych. Biblioteka posiada liczny zbiór starodruków (książki wydane przed 1800 rokiem) z zakresu geografii, druków XIX i XX wiecznych z zakresu krajoznawstwa. Najstarsza książka w zbiorach pochodzi z 1499 roku (inkunabuł).

Biblioteka gromadzi zbiory informacyjne (encyklopedie, słowniki) opracowania syntetyczne i szczegółowe dotyczące turystyki i krajoznawstwa, monografie krajoznawcze poszczególnych regionów Polski, informatory, katalogi i przewodniki, podręczniki akademickie, wydawnictwa kartograficzne i antykwaryczne; czasopisma turystyczne i krajoznawcze, rękopisy, widokówki, dokumenty życia społecznego i multimedia.

Ponieważ w maju 2011 roku Biblioteka utraciła swoją siedzibę przy ulicy Podwale 23 zbiory zostały przeniesione na ul. Senatorska 11, zaś archiwalia na ul. Hożą 41 w Warszawie. Nowa koncepcja Biblioteki przewidywała utworzenie dwóch czytelni: czasopism i książek oraz dwóch magazynów książek i pracowni na pierwszym poziomie bibliotecznym, umiejscowionym na parterze budynku przy ul. Senatorskiej 11, zaś

podstawowe magazyny biblioteczne zostały zaplanowane w pięciu pomieszczeniach piwnicznych, wyposażonych w metalowe regały przesuwne. W czytelni czasopism zainstalowano stanowiska komputerowe do pracy dla czytelników, zaś czytelnia książek została utworzona również jako sala wykładowa, wyposażona w elektrycznie rozwijany ekran i rzutnik multimedialny. Wszystkie pomieszczenia chronione są systemami alarmowymi przeciwwłamaniowym i przeciwpożarowym. Szyby okienne zabezpieczono folią antywłamaniową. Pomieszczenia piwniczne zostały wyposażone w dodatkowy system czujek przeciwzalewowych, natomiast zbiory biblioteczne umiejscowione na parterze budynku są chronione kamerami przemysłowymi i systemem bramek elektronicznych.

Biblioteka posiada wi-fi, co pozwala na przeglądanie zasobów internetowych katalogów innych bibliotek, zarówno z komputerów bibliotecznych, jak również pozwala czytelnikom na posługiwanie się własnymi laptopami.

Archiwalia zostały w całości przemieszczone do lokalu na ul. Hożą 41, który wyposażony został w regały i meble z siedziby na Podwalu. Urządzona została również czytelnia czasopism (z dubletów) oraz pracownia digitalizacyjna. Archiwum jest chronione systemami przeciwwłamaniowymi i przeciwpożarowymi.

Centralna Biblioteka PTTK jest pierwszą w Polsce książnicą krajoznawczą, o której zasobach piśmienniczych kompletna informacja jest dostępna w

Internecie (www.bibliotekapttk.pl). W latach poprzednich zdigitalizowana została Ziemia, Orli Lot, Turysta, jantarowe Szlaki oraz wiele innych pozycji. Całość zdigitalizowanych zbiorów dostepna jest na stronie Centralnej Biblioteki w zakładce „on-line".

Znowelizowana strona internetowa Biblioteki według statystyk cieszy się dużym zainteresowaniem. Miesięcznie odwiedza nas około 2000 internautów.

W strukturach PTTK działa aktualnie 24 regionalne pracownie krajoznawcze. Księgozbiory RPK liczą od 1 tysiąca do 11 tysięcy jednostek bibliotecznych. W skali całego kraju jest to około 115 tysięcy jednostek bibliotecznych. Dodając do tego zbiory Centralnej Biblioteki w Warszawie oraz Centralnej Biblioteki Gorskiej w Krakowie otrzymamy zbiór około 215 tysięcy jednostek piśmiennictwa krajoznawczego.

W roku 2009 z Programu Operacyjnego Funduszu Inicjatyw Obywatelskich pozyskano środki na realizację projektu „Regionalizm on-line. Rozwój potencjału regionalnej pracowni krajoznawczej". Głównym realizatorem projektu był Regionalny Oddział PTTK w Białymstoku, zaś współpartnerami Komisja Krajoznawcza ZG PTTK i Centralna Biblioteka PTTK. Projekt przewidywał zbudowanie komputerowego zunifikowanego systemu katalogów komputerowych. W ramach projektu przeprowadzono szkolenie z zakresu prac w programie bibliotecznym oraz z podstaw opisu bibliograficznego. W szkoleniu wzięły udział 32. Osoby, a uczestnicy otrzymali certyfikaty szkoleniowe i licencje programowe „Biblioteka Publiczna". Zbudowane zostały

katalogi komputerowe w 24. regionalnych pracowniach krajoznawczych, a w oparciu o domenę pracowniapttk.pl zbudowano zunifikowane adresy e-mailowe do wszystkich RPK. Zbudowano również stronę internetową www.pracowniapttk.pl z informacjami o pracowniach oraz katalogami komputerowymi.

Rokrocznie Komisja Krajoznawcza przeznacza środki finansowe na kontynuację budowy katalogów przez regionalne pracownie krajoznawcze. Nadzór nad aktualizacja katalogów i strony internetowej RPK sprawuje Centralna Biblioteka PTTK.

Obecnie trwają prace koncepcyjne nad zbudowaniem portalu pozwalającego stworzyć kompendium wiedzy o naszej organizacji i jej członkach, zarówno o historii oddziałów, kół i klubów PTTK, historii poszczególnych imprez turystycznych i krajoznawczych o wieloletniej tradycji, jak również ludziach działających w Towarzystwie. Biblioteka dygitalizuje również dokumenty archiwalne będące w zasobach Archiwum PTTK.

Ze zbiorów Biblioteki prezencyjnie korzysta każdy zainteresowany, natomiast przywilej wypożyczeń przysługuje wyłącznie członkom PTTK z aktualną legitymacją pełniąca rolę karty bibliotecznej.

Centralna Biblioteka PTTK prowadzi kwerendy tematyczne w zbiorach własnych oraz wykonuje w miarę potrzeb skanowanie wybranych materiałów na zlecenie komisji ZG PTTK, oddziałów PTTK, działaczy i pracowników naukowych. Współpracuje przy organizowaniu wystaw tematycznych, organizuje

również spotkania promocyjne twórczości poetyckiej i malarskiej. W zakresie wymiany międzybibliotecznej (publikacji własnych i zeszytów naukowych) biblioteka współpracuje z bibliotekami uczelni wyższych. Prowadzone są również wypożyczenia międzybiblioteczne.

W roku 2001 podjęto prace nad komputeryzacja Biblioteki. Obecnie utworzono trzy stanowiska komputerowe z zainstalowanym programem bibliotecznym PROGMAN, w którym znajdują się katalogi biblioteczne CBPTTK. Obecnie katalog Biblioteki obejmuje około 5,5 tysiąca rekordów piśmiennictwa, jakie wpłynęły do zbiorów biblioteki od 2000 roku. Na stronie internetowej są także dostępne zeskanowane kartkowe katalogi biblioteczne.

Biblioteka jest obsługiwana przez ***Marię Janowicz*** – kierownika, ***Monikę Luty*** – bibliotekarza i ***Monikę Iglicką*** – archiwistkę.

Krzysztof Tęcza
X zebranie Komisji Krajoznawczej ZG PTTK XVII kadencji w Kaliszu

W dniu 18 maja 2012 roku w Kaliszu spotkali się na kolejnym zebraniu członkowie Komisji Krajoznawczej ZG PTTK. Jak zwykle na początku przyjęto sprawozdanie z poprzedniego zebrania, które odbyło się w Staniszowie koło Jeleniej Góry. Nikt nie miał żadnych uwag, zatem nie traciliśmy czasu. Od razu przeszliśmy do konkretów. Najpilniejszą sprawą jest

aktualnie tegoroczny CZAK organizowany przez działaczy z Sosnowca. Wszystko wskazuje, że sprawy organizacyjne są już praktycznie zakończone. Pozostała kwestia dotycząca tematów jakie powinny być poruszane podczas Forum. Do Komisji dotarły pewne sugestie ze strony krajoznawców, w tym od kolegi Tadeusza Sobieszka. Po zastanowieniu doszliśmy do wniosku, że lista zaproponowanych tematów jest zbyt obszerna i postanowiliśmy wybrać te najbardziej istotne. Wstępnie ustalono, iż dyskusje tematyczne mogą poprowadzić kol. Szymon Bijak (Vademecum krajoznawstwa), kol. Maciej Maśliński (jak pozyskiwać młodzież), kol. Tadeusz Sobieszek (problemy współczesnego krajoznawstwa, osobowość krajoznawcy i zakres działania współczesnego krajoznawstwa). Forum to także dobre miejsce by kol. Małgosia Pawłowska zaprezentowała materiały jakie zebrała o Regionalnych Pracowniach Krajoznawczych.

Darek Kużelewski przedstawił propozycje na przyszłoroczny CZAK mający odbyć się w Białymstoku. Wstępnie ustalono by uczestnikom zlotu pokazać Biebrze z jej bagnami ale także zrobić krótki wypad do Grodna. Wycieczki zostaną tak zaplanowane by pokazać teren Puszczy Knyszyńskiej czy dolinę Narwi ale także przygotować trasę żydowską czy prawosławną. Nie można zapomnieć w tym wszystkim o samym Białymstoku. Oczywiście zaplanowano Forum podczas którego będziemy dyskutować nad zmianami formuły organizacyjnej zlotów, tak by wszystko szło w odpowiednim kierunku. Komisja będzie starała się wracać w większym stopniu do początkowych założeń mówiących, iż CZAK to spotkanie krajoznawców a nie tylko atrakcyjna wycieczka. Dlatego stopniowo będzie rosła rola Forum, podczas którego poruszane będą i oczywiście, w miarę możliwości, rozwiązywane wszelkie bolączki z jakimi spotykają się krajoznawcy. Ustalono, że na Forum CZAKu w Sosnowcu

zostanie przygotowana specjalna kilkunastominutowa prezentacja, tak by chętni mieli więcej czasu na przemyślenia co do wyboru interesujących ich tras.

Pod koniec czerwca odbędzie się Międzynarodowa Konferencja Krajoznawcza oraz Rekonesans Studialny KRESY, popularnie nazywany CZAKiem kresowym. Organizatorem jest kol. Zbigniew Pękala z Ostrowca Świętokrzyskiego. Wszystko co dotyczy tego tematu zapięte jest na ostatni guzik. Zapisało się już około 30. chętnych. Zatem nie zostało zbyt wiele wolnych miejsc. Szczegóły znajdują się na stronie internetowej Komisji oraz oddziału PTTK w Ostrowcu. Ponieważ wyjazd ten jest czymś zupełnie niezwykłym a nie wiadomo czy w latach przyszłych będzie powtarzany zachęcamy do wzięcia w nim udziału. Na pewno to co tam zobaczymy na długo pozostanie w naszej pamięci, a i pewnie zmieni, zwłaszcza u młodszych, postrzeganie polskości na tamtych terenach.

W kolejnym punkcie omówiono stan zaawansowania przygotowywanego na 60-lecie KK wydawnictwa, które pilotuje kol. Krzysztof Mazurski. Omówiono także sprawę kontaktów KK z komisjami oddziałowymi. Niestety wciąż kontakty te są niewystarczające. Osoby z Komisji przydzielone do tego zadania robią wiele, jednak nie mogą poświęcać więcej czasu na tylko to jedno zadanie. Wkrótce zobaczymy czy zebrane przez nich materiały pozwolą na ukazanie stanu krajoznawstwa w naszym Towarzystwie.

W październiku odbędą się w Poznaniu Targi Regionów i Produktów Turystycznych Tour Salon. Jest to, jak wiemy, okazja do zaprezentowania nowości krajoznawczych jakie ukazały się w ostatnim roku. Targom bowiem towarzyszy już od 21. lat Ogólnopolski Przegląd Książki Krajoznawczej i Turystycznej organizowany przez: Międzynarodowe Targi Poznańskie; Zarząd Główny PTTK, w imieniu którego działa

Komisja Krajoznawcza, Oddział Poznański PTTK i Wielkopolski Klub Publicystów Krajoznawczych; Urząd Marszałkowski w Poznaniu. Dlatego przewodniczący KK kol. Józef Partyka przypomniał i zaapelował by wszyscy, którzy dostrzegli na swoim "podwórku" coś ciekawego, coś nowego, coś nietuzinkowego, zgłaszali to na przegląd. Zwłaszcza, że członkowie KK, kierownicy RPK, członkowie WKPK mają możliwość zgłaszania do dwóch wydawnictw bez opłat. Termin nadsyłania wydawnictw upływa 10 września 2012 roku. Więcej informacji można podejrzeć na stronie www. przegladksiazki.pl.

Kolejnym poruszonym tematem była sprawa przygotowania podręcznika krajoznawstwa, którą powierzono Pawłowi Andersowi. Ponieważ na zebranie nie dotarł przedstawiciel podkomisji do spraw kolekcjonerstwa krajoznawczego odłożyliśmy dyskusje na ten temat do naszego kolejnego spotkania.

Przewodniczący zaprezentował nowy, właśnie wydany, Kanon Krajoznawczy Województwa Łódzkiego. Jest to bardzo dobra wiadomość. Zwłaszcza, że udało się zachować formę pierwszego, zarówno jego wielkość jak i sztywną okładkę. Jeśli kolejni działacze będą się tego trzymali to uda się stworzyć jednolitą serię wydawniczą, tak jak było planowane.

Przewodniczący z wielkim zadowoleniem pokazał wydawnictwo jakie przywiózł z Krakowa. Jest to pozycja Mijające krajobrazy Małopolski pod jego redakcją. Pozycja ta nie tylko będzie wzorem dla kolejnych ale także pozwoli na zachowanie w pamięci pierwszej sesji z cyklu Mijające krajobrazy Polski. Wszak wiadomo - pamięć ludzka jest ulotna. Ukazała się już także kolejna pozycja o sesji w Otwocku. Wkrótce powinny ukazać się następne. Do tej pory odbyły się już seminaria w Krakowie, Żarach, Wleniu, Jeleniej

Górze, Otwocku, Gdańsku, Wrocławiu. W najbliższym czasie planowane są w Horyńcu, Opolu, Radomiu. Obecny na zebraniu Krzysztof Tęcza zdał relację o kolejnym seminarium jakie właśnie zorganizował w Jeleniej Górze ledwie kilka dni temu. Spotkało się ono z dużym zainteresowaniem osób pragnących dowiedzieć się czegoś więcej o swoim regionie. Kol. Krzysztof zabrał też głos w sprawie Krajoznawcy. Apelował do wszystkich by przysyłali materiały do druku. Krajoznawca jest pismem Komisji ale także wszystkich krajoznawców i dlatego wszyscy, przede wszystkim Instruktorzy powinni pomagać w zachowaniu w pamięci wydarzeń krajoznawczych jak i prezentować opisy ciekawych miejsc. Do apelu przyłączył się kol. Józef Partyka. Poruszono sprawę funduszy na wydanie choćby w niewielkim nakładzie następnych numerów. Dobrze byłoby by trafiły one do RPK, no i oczywiście, by każdy autor mógł otrzymać egzemplarz, w którym zamieszczone są jego prace. Zwłaszcza, że tak jak wszyscy, także i autorzy czynią to bezinteresownie.

Kolejna sprawa jaką zajęła się Komisja to mianowania. Jest to bardzo oczekiwane przez wszystkich i bardzo ważne. Niestety ilość IKP i ZIK nie jest zbyt duża i każda nowa osoba, która otrzyma mianowanie na wyższy stopień witana jest z radością. Mianowania jednak nie mogą być pochopne, podlegają bowiem regulaminowi. Dlatego zarówno przewodniczący Krajowego Kolegium Instruktorów Krajoznawczych, kol. Henryk Paciej, jak i pozostali członkowie Kolegium wnikliwie sprawdzili przedstawione wnioski. Po przeprowadzonej dyskusji mianowano na IKP: Jerzego Chudzyńskiego z Włocławka, Wandę Haas z Wrocławia, Tadeusza Magdziarza z Tczewa, Edwina Nawrockiego z Wejherowa i Mieczysława Żochowskiego z Warszawy. W jednym wypadku postanowiono odesłać wniosek do

uzupełnienia. Przegłosowano także jeden wniosek na ZIK dla Franciszka Dymczyńskiego z Kłodzka.

W związku z niewłaściwym wypełnianiem wniosków KK postanowiła wprowadzić dwie poprawki we wnioskach, tak by nie pozwalały one na dowolność wpisów. Muszą one być konkretne. Dlatego Komisja rozważy czy nie poruszyć tego tematu podczas Forum jako formę szkolenia. Na razie nowy wzór wniosku zostanie zamieszczony na naszej stronie internetowej.

Wykłady przed zebraniem Komisji. Foto: Krzysztof Tęcza

Członkowie Komisji wyrazili także swoje wstępne opinie co do zakupionego przez Towarzystwo obiektu w Puławach. Ważne jest bowiem by obiekt ten został wykorzystany w należyty sposób. Propozycji padło wiele. Jednak okazało się, że na dzień dzisiejszy nie mamy żadnej pewności czy te nasze propozycje są realne, gdyż musimy dowiedzieć się co zapisano przy sprzedaży pałacyku. Bo to co my byśmy chcieli nie koniecznie musi pokrywać się z wpisem w akcie notarialnym dotyczącym celu, na który obiekt może

być wykorzystywany. Zatem nasza dyskusja wznowiona zostanie gdy otrzymamy taką informację.

W wolnych wnioskach poruszono sprawę współpracy z innymi komisjami, chociażby Ochrony Przyrody, która właśnie organizuje po raz drugi spotkanie przyrodników. Przypomniano, że w styczniu 2013 roku przypada 150 rocznica Powstania Listopadowego. Rozmawiano o pilotowanym przez Szymona Bijaka Vademecum Krajoznawstwa, o tym czy podjąć się dodruku książeczek krajoznawczych. Zaproponowano by uaktualnić nazewnictwo oraz zweryfikować obiekty wpisane do Kanonu. Koleżanka Małgorzata Pawłowska przedstawiła aktualne problemy w RPK. Nadmieniła o braku spływu wypełnionych ankiet z pracowni co jest podstawą do ich finansowania w kolejnym roku. Podjęto decyzję, że pracownie, które nie przyślą w określonym czasie ankiety zostaną pozbawione środków finansowych na rok przyszły. Uznano, że jest to jedyny skuteczny sposób na zdyscyplinowanie naszych koleżanek i kolegów prowadzących RPK. Ponieważ pracownia w Katowicach została w lutym tego roku zalana i wymaga pilnych prac, na które potrzebne są środki finansowe Komisja podjęła uchwałę, iż dofinansowanie jakie miało znaleźć się na koncie RPK w Rzeszowie przekazane będzie do pracowni w Katowicach. Oczywiście uczyniono tak za zgodą RPK w Rzeszowie, gdzie uznano, iż są w na tyle dobrej sytuacji, że proszą by tak uczynić. Muszę przyznać, że jest to bardzo miły gest. Dziękujemy wam za to.

Przewodniczący KK Józef Partyka zaproponował by wysłać do ZG propozycję aby rok 2014 ogłosić Rokiem Krajoznawstwa. Wszyscy byli za. Kolejne spotkanie wyznaczono na 22 sierpnia 2012 roku podczas CZAKu, a 10 listopada w Warszawie.

Materiały do „Krajoznawcy”
oraz ewentualne uwagi i propozycje redakcyjne
prosimy przysyłać na adres:
tecza20@wp.pl